Nr. 1. We Lwowie Niedziela dnia [illegible] 1899 r. Rok XXXII.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9. zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

Pokłosie sejmowe.

Lwów 31 grudnia.

W artykule naszym, umieszczonym w dniu otwarcia sejmu wyraziliśmy nadzieję, że koło poselskie polskie, wobec sytuacji parlamentarnej w Austro-Węgrzech nie omieszka zebrać się i przeprowadzić dyskusji politycznej. Nadzieja ta nie zawiodła nas: na wniosek p. Rayskiego uchwaliło koło przeprowadzić dyskusję polityczną, co też istotnie się stało na dwóch posiedzeniach — przed i po ostatniem posiedzeniu sejmu. Jako bardzo sympatyczny objaw zanotować należy fakt, że posłowie włościańscy, którzy dotychczas nie uczęszczali na posiedzenia koła sejmowego, tym razem sami się zgłosili z chęcią wzięcia udziału w obradach. Nie mniej pocieszającem jest, że przez usta tak p. Bernadzikowskiego na posiedzeniu jawnem, jak p. Bojki na posiedzeniu poufnem, oświadczyli pod pewnymi warunkami gotowość wstąpienia do koła polskiego. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że posłowie ci sami już dziś rozumieją znaczenie narodowej solidarności wobec zakusów niemieckich — to też nie wątpimy, że ostatecznie przy dobrej woli przyjdzie do porozumienia.

Przeprowadzona w kole poselskiem dyskusja wykazała, że sejm najzupełniej solidaryzuje się z postępowaniem koła polskiego we Wiedniu, że pochwala jego taktykę i kierunek polityki. Dyskusja ta, to prawdziwe moralne cięgi dla *Słowa polsk.* i partji, której to pismo służy, gdyż była ona dowodem, że cały sejm stoi po stronie koła polskiego we Wiedniu, polityki zaś intrygantów nie bronili nawet ich najbliżsi przyjaciele z lewicy sejmowej. Rezultatem narad jest komunikat uchwalony niemal jednomyślnie, którego dosłowne brzmienie jest następujące:

„Koło sejmowe uznaje, że koło polskie w radzie państwa, w warunkach bezprzykładnie trudnych strzegło ile mogło stosunków wewnętrznych państwa od rozstroju a systemu reprezentacyjnego od upadku. Było ono pierwiastkiem ładu zarówno dla państwa jak dla wolności.

Koło sejmowe stwierdza, że postępowanie koła polskiego we Wiedniu było niezmiennie zgodnem z dobrem kraju, jego politycznym kierunkiem, z duchem sejmu.

Koło sejmowe wyraża przekonanie, że delegacja usilnie dążyć będzie do rozszerzenia krajowego samorządu, a zarazem z całą gorliwością i stanowczością przeprowadzać będzie te sprawy krajowe, które załatwienia czekają, a zwłaszcza te narodowe i ekonomiczne postulaty, które sejm kilkakrotnie uchwalił, ku czemu koniecznem jest ustalenie stosunków w radzie państwa.

Koło sejmowe wyraża kołu polskiemu w radzie państwa swoje zaufanie, a zarazem ponownie przekonanie, iż **solidarność posłów polskich w radzie państwa jest niezbędnym środkiem** do prowadzenia tamże poważnej i skutecznej z interesem narodowym zgodnej polityki, **że zatem owa solidarność jest potrzebą kraju i obowiązkiem każdego posła**“.

* * *

Wczraj pojawiła się inna jeszcze enuncjacja, mniejszej doniosłości, ale również bardzo sympatyczna. Jestto manifest tych posłów, którzy wystąpili z lewicy sejmowej w chwili, gdy ta rozpoczęła kokietować z żywiołami radykalnymi, schodząc w ten sposób ze stanowiska narodowego. Posłowie ci są pp. Rayski, Jakliński, Wiśniewski, d' Abancourt, Jabłoński i Merunowicz — w obecnej zaś sesji przyłączył się do nich K. hr. Dzieduszycki i nowo-wybrany poseł z Nowego Targu p. Bednarski. Zdaje nam się, że nie omylimy się twierdząc, że ta grupa zyska sobie w sejmie prawdziwe poważanie, i że wielu posłów na następnej sesji do niej przystąpi. Enuncjację klubu zamieściliśmy w kronice sejmowej ostatniego sprawozdania — a tu zaznaczamy, że robi ona nader sympatyczne wrażenie.

Posłowie zaznaczają w niej, że są wyznawcami polityki demokratycznej, że jednak równocześnie poważne zadania, jakie czekają kraj, wymagają jedności na wewnątrz, a zgody na zewnątrz. Stoją oni bezwzględnie na stanowisku solidarności narodowej, uważając ją „**nie tylko w polityce parlamentarnej, ale w całem życiu publicznem za nieodzowną konieczność.**“ Z tego wychodząc założenia, wyrażają przekonanie, że wzgląd na interes narodowy, powinien być uważany przez wszystkie stronnictwa polityczne za obowiązek wyższy po nad wszelkie doktryny socjalne i programy partyjne. Myśli tej przyklasnąć należy i życzyć, ażeby znalazła drogę do umysłów i serc jak najobszerniejszych i najliczniejszych kół obywatelskich.

KORESPONDENCJE.

Krakow 30 grudnia.

(Ustąpienie p. Kolosvarego. — Nowy dyrektor. — Śledztwo w sprawie Kieszkowskiego).

Dobiegający do końca rok jest według wszelkiego prawdopodobieństwa ostatnim w urzędowaniu dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. radcy dworu Wiktora Kolosvarego. Z wielkiem zajęciem śledzi opinja publiczna, kto będzie jego następcą, wiedziona nie próżną ciekawością, ale względami na ważne sprawy krajowe: ekonomiczne, handlowe i przemysłowe. Wiemy dobrze, że p. Kolosvary służył z całym zapałem interesom krajowej produkcji i eksportu, o ile to leżało w jego mocy i zakresie działania; idzie o to, żeby jego następca stanął twardo na tym samym gruncie, żeby dalej umiał równie energicznie i rozumnie prowadzić zarząd wielkiego aparatu kolejowego, z jednem zastrzeżeniem: mniejszego otaczania opieką wszelkiej kategorji żydów w służbie kolejowej, których już obecnie za dużo w krakowskiej dyrekcji kolejowej, a umieją oni wyzyskiwać wobec podwładnych swoje stanowiska w sposób semickiej rasie właściwy. Podobno nie brakuje intryg w Wiedniu w sprawie obsadzenia tego ważnego stanowiska, a niektórzy protektorowie więcej mają na oku względy osobiste, aniżeli interesa kraju. Ostatecznie intrygi nie odniosły zwycięstwa, a rząd stanął wyłącznie na stanowisku służby kolejowej i osobistych w tej mierze zalet kandydatów. Dziś jest prawie pewnem, że decydujące koła, jako najodpowiedniejszego na ważne stanowisko dyrektora kolei państwowych w Krakowie uznały p. Józefa Horoszkiewicza, obecnego zastępcę dyrektora, jednego z najdzielniejszych fachowców kolejowych.

Zdaje się, że sprawa nieszczęśliwej defraudacji Czesława Kieszkowskiego, choć powolnem tempem, ale dobije nareszcie do jakiego takiego zakończenia. Ma ona w dalszym ciągu swoje ciekawe przejścia: do przeprowadzenia śledztwa delegowany został jeden z najlepszych i najsumienniejszych sędziów tutejszych p. radca dr. Franciszek Bujak; wkrótce wszakże oderwano go od tej olbrzymiej pracy i posłano do N. Sącza, ażeby sądził chłopów z powodu rozruchów antysemickich. W N. Sączu pracował p. radca dr. Bujak kilka miesięcy i przez ten cały czas naturalnie śledztwo nie mogło iść dalej. Tymczasem pani Kieszkowska pragnęła ułatwić sędziemu śledczemu zadanie i wniosła podanie do cesarza o polecenie zaniechania dochodzeń i ułaskawienie męża. Żądanie to jednak nie zostało uwzględnione. Inaczej zresztą być nie mogło. Proszę sobie tylko wyobrazić, coby za piorunujące w kraju zrobiła wrażenie wiadomość o ułaskawieniu, jakiego się pani Kieszkowska domagała; taka ewentualność zadałaby cios towarzystwu ubezpieczeń, jako skazanemu na bezkarne łupienie, doszłoby do tego, że jak mandat poselski jest nietykalnym, tak złodziej w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń miałby zapewnioną nietykalność!... Obecnie śledztwo w sprawie Czesława Kieszkowskiego ruszyło znowu naprzód i p. radca dr. Bujak pracuje dalej około tej kupy błota, a praca ciężka prawdopodobnie za 3 lub 4 miesiące ostatecznie ukończoną zostanie.

Na Sybirze.

Petersburg 24 grudnia.

Naczelnik szwedzkiej ekspedycji w celu odszukania Andrée'go, Jonasz Stadling, znajdował się przez pewien czas w nadnewskiej stolicy. Wracając z Sybiru, zajechał do Jasnej Polany do Lwa Tolstoja, który go przyjął nader uprzejmie, Stadling bowiem w roku 1891, w roku „głodu“, był razem z synem Tolstoja w gubernji samarskiej i od tego czasu jest mile widzianym w Jasnej Polanie.

Lew Tolstoj, syn, ogłasza teraz ciekawe dane o ciężkiej podróży Stadlinga.

Stadling opuścił Sztokholm w kwietniu 1898 r. Z Petersburga jechał o ile to możliwem było, koleją, potem renami do ujścia Leny. Ztąd na saniach, ciągnionych przez reny, lub psy, jechał 3200 kilometrów przez tundry drogą na Taimir aż do ujścia Jeniseju. Rzeka już zamarzła, Stadling przeto jechał po lodzie do Turuchańska, a stamtąd już końmi do Krasnojarska. Wogóle końmi, renami i psami przebył 5300 kilometrów. O Andréem nie słyszał nic, nikt nie odkrył nawet jego śladu. Legendowe wieści o gołębiach i balonie krążyły, co prawda ustawicznie, między myśliwymi i rybakami na północy — ale do nich nie można było przywiązywać żadnego znaczenia. I przedsiębiorcy, którzy w lecie udali się na wyspy Nowosyberyjskie nie słyszeli tam nic, ani też nie widzieli niczego, coby mógło wskazywać na obecność ludzi. Stadling sam zresztą nigdy nie żywił pewnych nadziei, że Andréego spotka na Sybirze. Jest on zdania, że nie istnieje żaden punkt oparcia do poszukiwań Andréego, ponieważ jazda balonem zależy zupełnie od wiatru. Andrée mógł z wiatrem dostać się tak dobrze do Grenlandji, jak do Syberji, albo też do lodowatego archipelagu na północy Ameryki i tam zginąć. W każdym razie teraz jest rzeczą pewną, że na Sybirze o Andréem nic nie wiedzą. Ekspedycja do Grenlandji w roku przyszłym może wyda inny rezultat. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Andrée ze swymi dwoma towarzyszami już zginął, jeżeli jakimś cudem nie utrzymują się przy życiu, polując w lodowcach na foki i niedźwiedzie.

Stadling zatem nie znalazł Andréego, ale na Sybirze zobaczył tyle ciekawych i zajmujących rzeczy, że do Szwecji wiezie z sobą bogate wrażenia. Poznał życie krajowców na dalekiej północy, mieszkał u Jakutów, jadł z nimi zmarznięte ryby i zamrożone mleko renów, nocował w śniegu, jeździł w łodziach skórzanych po Lenie i cieszył się widokiem tajemniczych a wspaniałych brzegów tej olbrzymiej rzeki. Obserwował zorzę północną, czytał przy jej blasku — dziwił się rozciągłości i sile Sybiru. Podziwiał olbrzymie koszta budowy drogi żelaznej syberyjskiej, szczególniej mostów, które w Szwecji możnaby wznieść za jedną dziewiątą część tych kosztów.

Najgłębsze wrażenie wywarł na Stadlingu wpływ osiedleńców między Jakutami. Jestto jedna z najgorszych stron życia na Sybirze. Skazańcy, wyrzutki społeczeństwa, rozdzielani bywają między chaty Jakutów, a ci za nędznem odszkodowaniem rządowem muszą ich żywić. Można sobie wyobrazić, w jakim nieustannym strachu znajdują się rodziny krajowców przed tymi zezwierzęconymi zbrodniarzami i jak ci ostatni dręczą i tyranizują swoje otoczenie. I handlarze rosyjscy, bez litości i sumienia wyzyskujący krajowców, są istnym biczem Bożym północnej Syberji. Taki handlarz, który podejmie dwie lub trzy ekspedycje do kraju Jakutów, zarabia w krótkim czasie majątek. Za zepsutą, nieczyszczoną wódkę, do której „dla zapachu“ dodaje tytoniu, wyłudza od Jakutów skóry, które nieraz sto razy więcej są warte od wódki. Eksploatacja Jakutów dosięgła na Sybirze strasznych rozmiarów.

Do podróży syberyjskiej przywiązana jest katastrofa kolejowa; prawie każdy minister lub wyższy czynownik przebył takową i nie ma prawie tygodnia, aby jaka się nie zdarzyła. W pociągu, w którym jechał Stadling, pękła oś w wagonie restauracyjnym, a wagon wlókł się około wiorsty po nasypie, ponieważ nie można było zatrzymać pociągu, gdyż naturalnie hamulce były zepsute.

Drugą konieczną awanturą w podróży przez Sybir jest — jeżeli nie pożar wagonu, co się często zdarza, — to przynajmniej kradzież, lub wymuszenie. Pod tym względem Stadling miał szczęście — nie ukradziono mu nic, ale opłacić się musiał. D. 22 listopada r. b. wyjechał z Tomska do Krasnojarska. Wsiadając do wagonu, pokazał bilet na wszystkie koleje rosyjskie, wydany mu z polecenia carskiego. Dopłacił tylko za wagon sypialny i pojechał. Przed stacją Tajga przychodzi do niego jakiś jegomość, przedstawia mu się jako naczelnik pociągu i powiada, że nadszedł telegram, sygnalizujący wydanie nowego ukazu, na podstawie którego pasażerowie z wolnymi biletami jazdy muszą dopłacać za używanie pociągów kurjerskich. Stadling zdumiał i pokazuje „naczelnikowi“ swój bilet, na którym wyraźnie napisano, że ważny jest także na pociągi kurjerskie; nic nie pomaga — „naczelnik“ obstaje przy swojem. — „Od kogo pochodzi ten telegram?“ — pyta Stadling — „Od władzy“. — „Od jakiej władzy?“ — „Kolejowej“. — W rezulacie zapłacił 23 ruble 60 kopiejek według „nowego ukazu“. „Naczelnik“ był zadowolony, gdy jednakowoż Stadling zażądał kwitu, p. „naczelnik“ odmówił i dumnie opuścił wagon. Coś podobnego zdarza się na kolei syberyjskiej bardzo często.

Stadling zamierza wydać dzieło o Syberji, a będzie ono zapewne bardzo zajmującem. *B. T.*

Kronika naukowa.

Druga świadomość.

I. Są ludzie, którzy podczas tego, gdy myślą lub puszczają wodze fantazji, rysują coś na papierze. Sami nie zważają na to i poznają bazgraninę dopiero wtedy, gdy ją potem zobaczą. Są także ludzie, którzy nietylko bazgrzą, lecz piszą zupełnie rozsądne rzeczy, nie wiedząc o treści, co piszą i że piszą wogóle. Nazywane to jest automatycznem pisaniem, co przy ćwiczeniu może być u pewnych osób dalej rozwinięte. W ten sposób mogą być automatycznie spisywane rzeczy, których dana osoba sama sobie już nie przypomina. Jeden z lekarzy zapytał osobę, z którą czynił doświadczenia, co jadła przed tygodniem na obiad. Nie wie, wezwana jednak, aby napisała, pisze automatycznie słowa: zająca z kapustą. Dokładniejsze badanie stwierdziło prawdziwość tego. Pewnego wykształconego pana zapytał, kiedy była bitwa pod Sempach. Nie wiedział, ale automatycznie napisał cyfrę 1386. Jakiejś pani powiedział szereg cyfr i prosił, aby je powtórzyła. Tego uczynić nie mogła, ale automatycznie je spisała.

Automatycznie napisane rzeczy przedstawiają naturalnie część naszej duchowej treści. Oznaczamy je nazwą „niższej świadomości“, zawierającej wydarzenia duchowe, których sobie nie przypominamy, podczas gdy „wyższa świadomość“ obejmuje wszystko, co pamiętamy. Spirytyści znają automatyczne pisanie już oddawna i nazywają je pisaniem medjumistycznem. Fakt, że niekiedy dostają się do wiadomości innych rzeczy, których medja nie pamiętają i których nie mogą wypowiedzieć, skłonił spirytystów do tego, że medjumistyczne pisanie pojęli jako akt czynności nadludzkiej i przypisali je wpływowi duchów.

Obok automatycznego pisania jest także hypnoza środkiem do dowiedzenia, że niezależnie od naszej zwykłej świadomości, tak zwanej „świadomości wyższej“, dzieją się w nas wydarzenia, które tworzą część naszej treści duchowej, a które właśnie przypisujemy t. zw „świadomości niższej“. W jaki sposób jedna i druga świadomość pracuje jednocześnie niezależnie od siebie, niechaj będzie tego dowodem następujący eksperyment. Pan X. otrzymuje w stanie hypnozy rozkaz, aby 16-go wtorku, licząc od ostatniego, wchodząc do gabinetu lekarza obrzucił obecnych tam obelgami, a jemu samemu, aby zabrał zegarek. Suggestję tę wykonał co do joty po 16 tygodniach. Eksperymenty kontrolne dowodzą, że taka osoba w międzyczasie nie jest w stanie podać daty, **kiedy** ma wykonać dany jej rozkaz; odliczanie upłynionych tygodni uskutecznia się w „świadomości niższej“.

Znaczenie tej świadomości jest wielkiem tak dla ogólnego stanu jak i dla stanu chorobliwego człowieka. Wydarzenia, jakich dana osoba sobie nie przypomina, wywierają swój wpływ skutecznie. Jakaś osoba ma w nocy wzburzający sen. Wpływ późniejszy okazuje się

KRONIKA NIEDZIELNA.

Nikałaj Nikałajewicz Nikałajew, kawaler orderu Białego orła klasy III, jest kapitanem tak zwanych obieszczyków (właściwie: objezdczyków) to jest straży pogranicznej rosyjskiej, obowiązanej nawet w czasie największego pokoju prowadzić wojnę z przemytnikami. Mieszka on o kilka mil od Krakowa, ztąd też Krakowianie mają zaszczyt widywać go od czasu do czasu w murach naszego grodu. Zwłaszcza widują go często stali goście u Hawełki (a co to jest Hawełka, objaśniać chyba nie potrzebuję).

Nikałaj Nikałajewicz jest mężem serjo i politykiem pierwszej wody. Ma swoje zasady stałe i niestałe, zupełnie tak jak JE. hrabia Stanisław Tarnowski, który jako dobry chrześcjanin stale nienawidzi wszystkich, co mają odmienne od niego zapatrywania, (Chrystus mówi: „każdy kto się gniewa na brata swego, będzie winien sądu, a ktoby mu rzekł: głupcze! będzie winien ognia piekielnego“), — a jako polityk popełnia ciągłe niestałości, o czem się przekonać można porównywując dzisiejsze jego artykuły z dawnymi, zebranymi w „Studjach politycznych.“ Nikałaj Nikałajewicz stale szanuje „aczyszczennuju,“ stale bierze „wziatki“ od żydów i innych pogan, stale udziela „paszczoczyn“ (policzków) swoim podwładnym, stale nienawidzi wszystkich buntowszczyków i siebie uważa tylko za przedstawiciela ładu i porządku,—niestałym, zaś jest w zapatrywaniach politycznych, a zwłaszcza co do stosunków polsko-rosyjskich. Oportunista z niego taki sam, jak Jego Ekscelencja.

Za Hurki bywało przyjedzie do Krakowa i zaraz w te pędy do Hawełki. Siada sobie za stołem, każe postawić flaszkę łańcuckiej (szczególną skłonność miał do roztopczynu) i duma. Wokoło niego gwar i hałas, a on nic, tylko duma. Myśli jego krążą to około białokamiennej matuszki Moskwy, to około Stanisława II klasy, to znów widzi siebie w szlifach jeneralskich naczelnikiem komory na Granicy, układa stosy „katarzynek“ lub zaleca się do czarnookiej Sury, córki propinatora z Pińczowa (o ile bowiem czuje wstręt do żydów, o tyle ma słabość do ładnych żydówek). Nikogo nie zaczepia, nie miesza się do rozmowy, patrzy z podełba na „Paliaków“ krakowskich, dziwiąc się, że car pozwala im tutaj gospodarować. Czasem, gdy usłyszy jakieś słowa patrjotyczne, targnie ze złością za brodę i zrobi ruch, jakoby szukał knuta przy boku. Wreszcie kiedy flaszka dnem zaświeciła, woła płatniczego i oblicza się z nim z mokiewska po niemiecku. Bliżsi jego znajomi mówili, że tylko czasami, kiedy sobie dobrze „pagulial“ po Krakowie, wyrywały się z ust jego pewne wyrazy sympatji dla Krakowian. „Szirokaja natura“ w gronie wesołej płci pięknej miękła na chwilę i wtedy słyszeć było można, jak mówił: „Wot ja was lubliu, ja lubliu i Krakow, prelestnyj gorod, a Hawełka czudo, czudo, jej Bohu....“

Nastały czasy Szuwałowa. Nikałaj Nikałajewicz częściej odwiedzał Kraków i nie unikał już polskiego towarzystwa. Zawsze się ktoś znalazł z Królestwa, z jego okolicy, więc chwytał sposobność, aby z nim wypić „stakanczik.“ Czasem przez ciekawość przysiadał się znajomy owego ktosia i szła zabawa. Z początku unikał kapitan rozmowy o polityce, ale skoro wyczytał w jakiemś piśmie rosyjskiem pochwały dla dzieła Koźmiana o r. 1863 i przeczytał tę książkę, zaczął się puszczać na rozbujałe flukta. „Wot mudriec“ — mówił o Koźmianie *) pół po polsku, pół po rosyjsku — „sławnyj pisatiel! Wy gaspada Paliaki“ powinni go słuchać — „na czto wam eta“ niepodległość?... — „ot duraczestwo!“ „Kak wy poprositie cara batiuszki“ to on się gotów zgodzić na wasz „byt narodowy.“ „Tak cztoż!“ Mówcie sobie w domu „pa polski i w teatrze — paczemu niet?“ I ksiendzow mieć możecie, chociaż byłoby lepiej, panie dobrodzieju, gdybyście przyjęli prawosławie — „eto sławiańskaja religja — a tak my wsie bratja Sławianie!“

Za pierwszych dni rządów księcia Imeretyńskiego Nikałaj Nikałajewicz zgadzał się i na katolicyzm, byleby Polacy byli „russkimi polskawo praischażdżenja“. Nie wystarczał już roztopczyn, — co chwila wołał: „szampanskawo! i pozwalał za niego łaskawie płacić swym znajomym Polakom z Królestwa. Zawiązał wówczas stosunki przyjaźni z Kłosowskim, kasjerem magistratu, dziś stałym mieszkańcem Wiśnicza i z paru jego przyjaciółmi politycznymi. „Szampanskoje“ lało się strumieniem. Niech żyją Paliaki! — wołał Nikałaj Nikałajewicz, — a Kłosowski wznosił zdrowie cara i tłukł kieliszek o podłogę.*)

W parę miesięcy później, kiedy kniaź Imeretyńskij wystarał się o pozwolenie na postawienie pomnika Mickiewiczowi, Nikałaj Nikałajewicz przyznał się, że posłał bezimiennie na pomnik „tri rublia“. Mickiewicz — mówił — „sławnyj poet!“ „Ja czitał jewo“ Pana Tadeusza“. „Wot on był prijatiel“ naszewo Puszkina, „kotoryj pisał: on mieżdi nami żił — złoby w duszie swajej k'nam nie pisał on!“ Ach wy Paliaki, „szczastliwyj narod“! my was tak kochamy jak brat brata. My wam wszystko damy: i „miejskij samorząd i ziemstwa i nasz język i nasze prawosławje“. Bieritie! sukinsy... niet! „bieritie bratja Paliaki!“

I ogromnie się gniewał Nikałaj Nikałajewicz, kiedy mu ktoś przeczytał kursującą wówczas bajkę „o lisie, kozłach, niedźwiedziu i pomniku“, w której niedźwiedziem był car, kozłami Polacy, a lisem Imeretyńskij. Była tam mowa i o baranach, pod którymi nieznany autor miał na myśli narody i narodki słowiańskie.

Oto wyjątek z tej bajki, który szczególnie gniewał Nikałaja Nikałajewicza:

Sprawa pomnika
Usta zamyka
I najmędrszemu z pomiędzy baranów,
„Ależ się, bratku, zastanów
(Mówi takiemu całe głupie stado)
„Toż wolność u niedźwiedzia pędzi galopadą.
„Jeśli chcesz płakać nad kozłów dolą,
„Płacz sobie sole.
„Boć to już teraz widoczne,
„Że te zwierzęta żarłoczne
„Na niedźwiedzia wstrętne pisały paszkwile.
„On w swojej sile
„Nie zważa na to,
„Ale im się odwdzięcza szlachetna zapłatą,
„I aby w zgodzie żyć z niebem,
„Za kamień oddaje chlebem.
„Wszak kozły dzisiaj mają, czego dusza łaknie,
„Nawet ptasiego mleka im nie braknie,
„Bo kiedy mogą stawiać pomniki
„Tym, co niedźwiedzia szarpali sławę,
„To nie panuje u nich rząd dziki,
„Ale panują rządy łaskawe!
„Wierutne kłamstwo, wierutna bajka:
„Sybir, katorga, knut i nahajka“.

Bajkopisarz (twierdził Nikałaj Nikałajewicz) „s uma saszoł“ (zwarjował). „Jak on smiejet rugat' naszewo caria i kniazia Imeretyńskawo? Dałby ja jemu!“ Nie słuchajcie panowie Paliaki tego „mierzawca. On wriot!“ Ot widzicie: *Csas* porządnyj i mudryj dziennik, *Prseglad* i *Dniewnik Posnańskij* „tożе“, a jak oni mówią? Chwalą i cara i kniazia. Jak oni pięknie piszą o koronacji cara! A pan Koźmian, a margrabia Wielopolski, a wasz prezes akademji, a pan Spasowicz, pan Piltz, pan Smarzewskij, Straszewicz — wszystko „mudriecy!“ Każdy z nich to wielki polityk, „dypłomat“, każdy, jak mówi wasza „pasłowica“: wie, co w trawie piszczy! A wszyscy oni cieszą się ze zgody, wszyscy pokłon biją „młodemu szlachetnemu monarsze, co pragnie dla wszystkich równej sprawiedliwości.“

I tak prawił Nikałaj Nikałajewicz, póki mógł jeszcze stać na nogach. A kiedy te odmówiły posłuszeństwa, to i wtedy jeszcze słyszano wychodzące z ust jego urywane słowa: „Polsza... bratcy... krugom durak...“ niech żyje Kastiuszko...

Przez rok blisko Nikałaj Nikałajewicz nie pokazywał się w Krakowie. Może żal mu było przyjaciela zamkniętego w Wiśniczu. Wreszcie przybył przed paru miesiącami. Zauważono w nim zmianę: znów sam pił u Hawełki roztopczyna. Po ukończeniu zwykłej porcji, prosił o papier i napisał na nim telegram do Wilna, przyłączając się duchem do uczczenia pamięci „wielikawo gieroja russkoj ziemli grafa Murawiewa“.

Przed paru dniami spotkał jeden z moich znajomych Nikałaja Nikałajewicza na granicy rosyjskiej. Z drwiącym uśmiechem zapytał: „no cztoż wy tam w Krakowie?“ buntujecie się, że pomnik „odkryto“ w Warszawie, bez „wsiakich pustiakow,“ bez głupich mów, a z „sołdatami i kozakami. No, kakże! wied' eto był buntowszczyk,“ on pisał „Dziady“ „w katorych nas rugał.“ Imeretyńskij mądry, no przemądrował — A to była „oszibka“ (omyłka). A może „niet,“ może on takoj lis, jak to było w owej bajce. Niby coś wam dał, a nic! Za to wy cara w Warszawie przyjmowali jakby „polskawo korolia, jakby jakiego „Zigmuta Awgusta“ lub Batorego. „Ja dumaju czto waszych durnych politykow jeszczo nieraz tak nadujut'“ (okłamać będzie można).

To były ostatnie słowa Nikałaja Nikałajewicza Nikałajewa, jakie doszły do uszu moich. A kiedy je mówił, był podobno całkiem trzeźwy.

Autor bajki, o której mowa, tak ją zakończył:

Ten, co tę bajkę pisał i piórem wyorał
Powyższy morał,
Może się myli — przyszłość to pokaże.
Lecz pisał w dobrym zamiarze,
Chcąc ostrzedz kozłów przed lisią pieszczotą.
Jeśli ona nie kruszec podły, ale złoto,
To autor tej bajki w piersi się uderzy.
A tymczasem zazdrości każdemu, co wierzy
W uczciwe lisie zamiary
I w niedźwiedzie hojne dary.

A teraz powiedzcie, kto jest lepszym politykiem i znawcą Moskali, czy autor tej bajki, czy ci wielcy nasi statyści, którym przed rokiem kazał wierzyć Nikałaj Nikałajewicz Nikałajew?

K. Bartoszewicz.

*) Proszę n. p. porównać niedawne umizgi do Rosji za przykładem Koźmiana ze zdaniem, że Moskwa rękę przez nas wyciągniętą po prośbie odepchnie z urąganiem i jedynym zyskiem „będzie wstyd!“ Studja I, 191.

*) Autentyczne.

wiłem, że osoba ta dręczona jest przez cały dzień strachem i na piersi czuje jakiś ciężar. Ona sama nie umie podać treści snu. Można jednak częściowo przez hypnotyzowanie, częściowo przez inne postępowanie dowieść faktycznego istnienia tego snu i jego wpływu na stan danej osoby. Sny w ten sposób więc wywierają wielki wpływ. Nie dlatego, jak się to często mówi, iż ktoś „lewą nogą wstał z łóżka", jest dana osoba przez cały dzień podrażniona i w złym humorze, lecz dlatego, że w nocy trapiło ją jakieś widmo senne, które w „niższej świadomości" przez cały dzień działa.

Sny mają dla stanu zdrowia znaczenie, którego lekceważyć nie należy, a przypuszczenie to stwierdzone jest wywołaniem snów sztucznych. Eksperyment hypnotyczny jest stosunkowo prostym środkiem do badania tych stosunków. Powiada się osobie w stanie hypnotycznym, że po obudzeniu będzie się czuła bardzo źle, znużona i podrażniona, że w tem lub owem miejscu będzie czuła ból — i tak się stanie. Osoba ta nie przypomina sobie suggestji, gdyż ta działa w „niższej świadomości" dalej.

Zupełnie w ten sam sposób znajdujemy dalej, że i w zwykłem życiu wydarzenia „niższej świadomości" nabierają wielkiego znaczenia. Wstręt, jaki niektóre osoby odczuwają do pewnych potraw, jest w wielu wypadkach do usprawiedliwienia tą samą „niższą świadomością". Wydarzenia te sięgają często lat dziecięcych. Z jakiejś przyczyny nastąpił przy spożywaniu jakiejś potrawy wstręt. Żołądek np. był już przeładowany, gdy dana osoba miała tę potrawę jeść. Prawdziwa przyczyna popada w zapomnienie, ale uczucie wstrętu do tej potrawy pozostaje przez całe życie.

Listy z kraju.

Tłumacz 26 grudnia. (*Żydzi i żydzi. — Protektor żydów. — Wybory w kasynie.*) Kilka razy już podnosiliśmy skargi przeciw gospodarowi Münzerów u nas. Skargi te miały bez skutku, aż teraz zajął się niemi starosta tutejszy hr. Maurycy Dzieduszycki i wezwał urząd gminy do wytłumaczenia się. Zdaje się, iż tłumaczenie się to nie musiało wypaść pomyślnie dla urzędu gminnego i musiały być zarzuty dla Münzerów poważnej natury, gdyż wydział krajowy polecił urzędowi gminnemu oddalić natychmiast obu Münzerów. Z tem uczynił za swymi djurnistami żydkami urząd podatkowy i dziś aż lepiej kancelarje wyglądają, gdy się w nich nie widzi piszących przy biurkach mesiresów. Jeszcze tylko nasz pocztmistrz jest protektorem żydów i zamiast pooddalać swych żydków, przyjął jeszcze jednego w miejsce służącego katolika. Hal de gustibus...

Prezesem naszego kasyna wybrano p. Jahna, gospodarzem p. Orzelskiego, obu ludzi chętnych i energicznych; świetna więc przyszłość uśmiecha się dla kasyna.

Istniejący tu klub literacko-muzyczny pomyślnie się rozwija pod kierownictwem dyrygenta p. Orzelskiego, czego dowiódł ostatni wieczorek muzyczny.

Ultimatum czeskie
do władz wojskowych.

Burmistrz m. Libochowice w Czechach i naczelnicy gmin w tymże okręgu politycznym, uchwalili na poufnem zebraniu deklarację, którą przesłano do przynależnego starostwa, do posłów czeskich, wszystkich urzędów i ciał autonomicznych. Deklaracja rzeczona opiewa tak:

„Zważywszy, że w ostatnich czasach język nasz, a tem samem i my, których to się tyczy, uważamy, został obrażony przez rozporządzenie, zobowiązujące naszych synów, aby przy kontrolnych zebraniach słowa „Hier" używali — jak gdyby język nasz był mniej wart od niemieckiego; zważywszy, iż władze wojskowe załatwiają swe korespondencje z tymi czeskiemi gminami w języku niemieckim i do tych gmin wysyłają oficerów, którzy posługują się formularzami niemieckimi, a językiem czeskim wcale nie władają; zważywszy, iż posterunki żandarmerji z reguły posługują się tylko niemieckimi formularzami; zważywszy wreszcie, że urzędy państwowe w czeskich powiatach nie zachowywały się w ten sposób, jak w czysto niemieckich lub mieszanych, oświadczamy: Nie ścierpiemy odtąd obrażania języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych i niezwłocznie odmówimy naszego współdziałania, jeżeli meldujący się musieliby posługiwać się językiem, dla nas i dla nich niezrozumiałym. Odtąd też ani od władz wojskowych, ani od państwowych urzędów nie będziemy przyjmowali pism niemieckich, natomiast każde z nich odrzucimy. Od naszego starostwa w Raudnitz domagamy się, ażeby polecono wygotować dla gmin naszych druki w języku czeskim. Zarazem uprzejmie prosimy o to, ażeby niniejszą uchwałę naszą zakomunikowało władzom wojskowym, razem z tem życzeniem, iżby do gmin naszych wysyłały tylko reprezentantów, władających językiem czeskim i mogących przedłożyć formularze czeskie. Równocześnie wysyłamy do wszystkich instytucyj autonomicznych i samodzielnych reprezentacyj w powiatach czeskich zapytanie, czy one zgadzają się na to postępowanie, i wzywamy je, ażeby odnośny akces swój do nas wysyłały.

Na ostatek oświadczamy, że jeśli do 1 marca 1899 te żądania nasze nie zostaną zaspokojone, to wyznajemy wtedy wszystkie prawne z tego konsekwencje, do których zmusza nas także nasza duma narodowa i nasze poczucie patrjotyczne".

Deklarację powyższą podpisał prezes rady powiatowej J. Ponva, czterech członków wydziału tej rady i 24 naczelników gminnych. Nie podobna zaprzeczyć, że Czesi mają w tym względzie rację, — czy jednak w dzisiejszych stosunkach postawią na swojem, to rzecz niestety wątpliwa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 1 stycznia.

W „Gwieździe" koncert muzyki wojskowej 80 pp. i przedstawienie amatorskie. Początek o godz. 7. wieczorem.

W „Skale" o godz. 5 popol. opłatek.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Karjerowicz", komedja; wieczorem „Gejsza", operetka.

Kalendarz. Niedziela (1): Nowy Rok. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 10.

Dosiego roku! Szanownym czytelnikom, przyjaciołom i korespondentom naszego pisma, zasełamy serdeczne życzenia wszelkich pomyślności z Nowym Rokiem 1899.

Dyrekcja poczt donosi: Na podstawie rozporządzenia ministerstwa handlu podaje się do ogólnej wiadomości, że urzędy (kasy) pocztowe, począwszy od 1 stycznia 1899, nie będą w niedziele po południu przyjmowały i wydawały przesyłek i listów wartościowych, oraz pakietów, jako też nie będą przyjmowały, lub wypłacały przekazów pocztowych i wkładek oszczędności, nie mniej także czeków. Doręczanie listów i przesyłek przez listonoszów w niedziele po południu zostaje z dniem powyższym również zniesione, z wyjątkiem tych miejsc, w których istniejący jednodniowy kurs pocztowy nadchodzi dopiero w południe lub po południu. O ile ruch pocztowy dla publiczności także w dniach świątecznych dozna pewnego zmniejszenia, postanowionem będzie dla poszczególnych urzędów pocztowych później i podanem zostanie w swoim czasie do ogólnej wiadomości.

Sprawozdanie poselskie. Wiceprezydent izby handlowej Jakób Piepes-Poratyński, poseł izby do rady państwa, złożył na plenarnem posiedzeniu izby w dniu 2 stycznia swe sprawozdanie poselskie.

Kronika prowincjonalna. W Przemyślu pies wściekły pokąsał dziecko. Psa zdołano natychmiast zabić, dziecko odesłano na klinikę prof. Bujwida w Krakowie.

Z więzienia w Stanisławowie uciekło czterech niebezpiecznych rzezimieszków. Przepiłowawszy kraty w warsztacie stolarskim spuścili się do ogrodu. Jednym z rzezimieszków był niejaki Hołod, który przez sąd lwowski za zamordowanie żony został skazany na dożywotnie więzienie.

W Myszkowicach pod Tarnopolem robotnik w gorzelni parowej przez pas transmisyjny został zmiażdżony i padł trupem na miejscu.

Nowi posłowie. W obradach odroczonej właśnie sesji sejmowej brali udział trzej nowi posłowie wybrani w miejsce ś. p. Polanowskiego, tudzież pp. hr. Franciszka Mycielskiego i Tadeusza Czarkowskiego-Golejewskiego, którzy złożyli mandaty. Posłami tymi są pp. ks. Lubomirski, dr. Hupka i dr. Bednarski. Wszyscy trzej młodzi ludzie, przejęci widocznie chęciami służenia sprawie publicznej, są bardzo pożądanem „odświeżeniem" sejmu. Sympatyczne zwłaszcza wrażenie robi dr. Bednarski, który swym wyborem zrobił taką niespodziankę rozmaitym kołom, liczącym „na pewne". Zna on widocznie i życie ludu, a to otwiera przez niego sympatję; tak w tym kierunku, jak też i praktycznem znawstwem lekarskich stosunków powiatowych, może on sejmowi i krajowi niejedną oddać usługę.

Obicie wachmistrza. Wczoraj wieczorem zgłosił się na stacje ratunkową wachmistrz Karol Mandel, prosząc o zaopatrzenie rany na głowie, którą — jak opowiadał — zadali mu jacyś studenci w bójce na ulicy Łyczakowskiej.

Śledztwo w sprawie rzekomego otrucia. W Spiach koło Sokołowa umarł tymi dniami ks. Józef Decowski. Zmarły pracował jako czeladnik szewski, a dopiero w 24 roku życia zdał egzamin z czwartej klasy gimnazjalnej, wstąpił do gimnazjum, gdzie z wielką gorliwością się uczył. Wreszcie po odbyciu studjów został przed ostatniemi laty wyświęcony na księdza. Nakłaniał on ludność, aby nic u nich nie kupowała. Umierając, rzekł: „zdaje mi się, że mnie żydzi otruli". Komisja sądowo-lekarska przeprowadziła więc zaraz obdukcję zwłok zmarłego, a część wnętrzności odesłano w celu zbadania na klinikę w Krakowie.

Romansowa dama. Podczas pobytu w Wiedniu trupy Senegambijczyków, zakochała się w jednym z nich, Momarze, niejaka pani H. i uciekła z nim do Bordeaux, zabrawszy ze sobą 40.000 zł. gotówki i kosztowności. Obecnie nadeszła stamtąd wiadomość, że pani H. wraz ze swoim czarnym lowelasem udaje się do Dakaru w Senegambji, gdzie mają założyć handel płócien. Dodać należy, iż murzyn Momar ma lat 20, pani H. zaś tylko 50.

Potworna zbrodnia. W dalszym ciągu donoszą z Wiednia, iż morderca Hoferównej został prawdopodobnie wykryty. Sześć dziewcząt zeznało, iż w dzień przed zbrodnią był u nich, dusił je i bił, co mu widoczną sprawiało przyjemność. Znaleziono przy nim wielką sumę pieniędzy, a w mieszkaniu jego zarządzono ścisłą rewizję.

Schwytanie międzynarodowej złodziejki. W Wiedniu schwytano na „Kärtnerstrasse" w czasie pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia bardzo niebezpieczną międzynarodową, rzec można, złodziejkę, w chwili, gdy zagala piękną swą rękę do kieszeni jakiejś damy, zapatrzonej na jedną z wspaniałych wystaw sklepowych. Schwytana jest Joanna Scheriau, jest nadzwyczaj piękną, śmiałą i energiczną. Wesoła ta pani czyniła formalne wycieczki do większych miast, skąd zawsze wracała niezwykle obłowioną. Ostatnia wycieczka do Wiednia się nie powiodła. Pani Scheriau pożegnawszy się na dłuższy czas z wolnością, będzie miała dość czasu rozpamiętywać ubiegłe swoje wyprawy i cieszyć się nabytym sposobem łatwego zdobycia majątku, które będzie mogła z chwilą wypuszczenia na wolność na nowo w czyn wprowadzić.

Ucieczka Zoli. W jakich warunkach odbył się tajemniczy wyjazd Zoli po znanym wyroku sądu w Wersalu? Odpowiedź na zapytanie znajdujemy w następującem opowiadaniu: Po wyjściu Zoli z sali sądowej adwokat Labori zawiózł go do domu jednego ze znajomych pod Paryżem. Tu przyjaciele zaczęli namawiać Zolę, aby wyjechał za granicę, aż do chwili ukończenia sprawy Dreyfusa, inaczej bowiem będzie musiał odsiedzieć karę więzienia, co źle wpłynie na przebieg sprawy, bowiem sfery rządowe, chwiejne, liczące się tylko z faktami dokonanemi, z uwięzienia Zoli wyciągną niekorzystne dla sprawy wnioski. Zola uległ namowom i tej samej nocy, o godzinie 9 wieczorem, z dworca Północnego w Paryżu wyjechał do Londynu. Ponieważ pisarz francuski nie umiał ani słowa po angielsku, przeto Clémenceau napisał mu kilka słów na kartce, by dojechał do stacji Charing Cross, skąd wybierał się na stały pobyt do wioski, położonej przy linji kolejowej do Birminghamu. Przybywszy do Charing Cross, Zola oddał papier policjantowi, który przywołał fiakra i kazał przybysza odwieźć według adresu wypisanego na papierze,

W wiosce owej Zola zamieszkał w hotelu miejscowym. Po tygodniu wszyscy mieszkańcy wiedzieli o jego przyjeździe, umieli być jednak tak dyskretni, iż dziś dopiero wyszło na jaw miejsce pobytu twórcy „L'assomoir'u".

Odmowa płacenia podatku. *Linser Montagspost* pisze: „Schoenerer w jednej ze swych ostatnich mów parlamentarnych rzucił na wiatr słowa o odmowie płacenia podatków. I słowa te pozostały czczym frazesem. „Michel" płaci spokojnie dalej i słusznie. Musimy tak mówić, panie prokuratorze, gdyż inaczej dostaniemy się do kozy. Na Węgrzech jednak jest inaczej. Tam jeszcze żaden z posłów nie rzucił na wiatr podobnych słów, a już odmawiają tam płacenia podatków, ponieważ rząd zamierza zaprowadzić od Nowego Roku stan nielegalny. Rozpoczęła gmina Battonya, a obawiają się, że za jej przykładem pójdą inne gminy i że to doprowadzi do bardzo nieprzyjemnych i ostrych starć. Odmówienie pieniędzy ze strony ludu jest najgorszą rzeczą, jaka może spotkać rząd. To zdanie zapamiętaj sobie niemiecki Michlu! A ciesz się, że możesz płacić jeszcze więcej i pożyczać państwu, gdyby Węgrom przyszło do głowy nie płacić nic; nie myśl jednak wcale nad tem, aby tak raz dla zmiany Niemcy"...

Na tem urywają się te uwagi narodowo-niemieckiego dziennika, a zawierają one w sobie groźbę, że i Niemcy mogą odmówić płacenia podatków, aby „rząd spotkała najgorsza rzecz, jaka go spotkać może". Miła perspektywa — jest jednak nadzieja, że do tego nie przyjdzie. W każdym razie świadczy to aż nadto wyraźnie, iż prusofile austrjaccy nie próżnują i terroryzmem chcą rząd zmusić do uległości dla siebie.

Matka Tołstoja. Z Petersburga donoszą: Hr. Leo Tołstoj nie chciał nic wiedzieć o uroczystym obchodzie siedmdziesiątej rocznicy swych urodzin we wrześniu. Oświadczył, że tego dnia nie będzie go w domu i nie będzie odpowiadał na żadne telegramy. Teraz ma być w teatrze Korsza w Moskwie urządzony wieczór Tołstoja, a głównie przyczyni się do powodzenia jego hrabia sam, który dał do dyspozycji komitetu kilka nieogłoszonych dotąd swych prac, aby one odczytane zostały w teatrze. W pierwszym rzędzie należy do tych utworów manuskrypt: „Historja mojej matki."

Czarny i biała. W Algierze budzi niezwykłą sensację małżeństwo młodej Francuski, panny Ferret, z szeikiem arabskim. Ona jest córką komisarza kolejowego w Manerville, on zaś agą Aflonu, naczelnikiem wielkiego szczepu kapłańskiego (marabutów) Uled-Sidi, a nazywa się Si Hamza ban Beker. Ślub odbył się według obrządku muzułmańskiego w Geriville, skąd młoda para udała się do duaru w Lonseli. Przez całą drogę do nowej ojczyzny witali krajowcy panią Si Hamza z entuzjazmem, a podróż cała była prawdziwym pochodem trymfalnym. Młodej pani całowano nogi, urządzano na jej cześć fantazje i tańce. Po przybyciu do domu urządzono polowanie z sokołami na gazele.

Eksplozja naboju. W forcie Konstanty pod Kronsztadtem w Rosji, jak to już donieśliśmy, nastąpiła eksplozja naboju działowego, wskutek której dziewięciu ludzi poniosło śmierć na miejscu, a kilkunastu jest ciężko rannych. Obecnie nadchodzą stamtąd następujące szczegóły.

W forcie mieszkają oficerowie i oddział żołnierzy. Kilku podoficerów w obecności i pod nadzorem czterech oficerów było zajętych napełnianiem granatu. Kostary, w których praca ta się dokonywała, składają się z jednej dużej izby o grubych ścianach i maleńkich okienkach, a przeznaczone są wyłącznie do napełniania bomb i granatów.

W kazamacie znajdowało się wiele gotowych nabojów i beczka prochu. O godzinie 12. przyszedł do kazamaty komendant fortu, podpułkownik Klimow. Przyjrzał się robocie, a towarzyszący mu oficerowie, kapitanowie Szarin i Daniłow pozostali. Prócz tego znajdowali się w kazamacie sztabskapitan Korolkow i kilku podoficerów. Nagle rozległ się silny huk, błysnął ogień, zaczęły spadać odłamy, a cała izba napełniła się gęstym, duszącym dymem. Znajdujący się w kazamacie żołnierze, obrzuceni zostali ziemią, stojący przy oknie Korolkow został tak silnie o nie rzucony, że wypadła rama. Wtedy dał się słyszeć drugi, słabszy huk. Pierwsza eksplozja pochodziła z napełnianego właśnie granatu, przyczyna drugiej dotychczas niewyjaśniona. Gdy nastąpiła eksplozja kapitanowie Szarin i Daniłow znajdowali się w wejściu do kazamaty, a ciśnienie powietrza było tak silne, że padli obydwaj na ziemię.

Najpierw należało zapobiedz pożarowi, a potem dopiero można było skonstatować liczbę zabitych i rannych. Szarin i Daniłow są lekko ranni w głowy, sztabskapitan Korolkow jest ciężko ranny po prawej stronie, prawa ręka złamana, a z ramienia oddarte ciało, tak, że widać kość. Dziewięciu podoficerów zabitych, czterech śmiertelnie, a trzech ciężko rannych.

Kobiety zbrodniarki. Z Paryża donoszą: Coraz częściej kobiety paryskie zaczynają stawać przed kratkami trybunałów karnych. A dowodem dziwnego zwyrodnienia zmysłów w pewnych sferach mieszczańskich we Francji jest zwracanie wytężonej uwagi na te bohaterki wszelkiego rodzaju zbrodni. Obecnie celem ogólnego zajęcia w Paryżu jest pani Bianchini. Cały Paryż próżniaczy, pędzący życie na bulwarach i w kawiarniach, mówi wciąż o „pięknej tej kobiecie, która atropiną, niby Lekusta, chciała otruć męża, próbując przedtem trucizny na psie-faworycie". To samo bywa z każdą bohaterką głośniejszego romansu kryminalnego. Pięćdziesiąt lat mija od chwili, gdy pani Lafargue otruła swoją rodzinę, a pamięć zbrodniarki dotychczas nie zginęła. Matki do dziś dnia opowiadają dzieciom o trucicielce Marji Capelle, która w roku 1840 na gilotynie zakończyła żywot zbrodniczy. Przed kilku laty cały Paryż szalał za niejaką Marją Biere, która podziurawiła kochanka jak sito kulami z rewolweru. W parę lat później opinja publiczna nad Sekwaną zwracała wyłączną uwagę na hrabinę de Tilly, która młodą dziewczynę, domniemaną rywalkę, straszliwie oszpeciła kwasem siarczanym. Obecnie dwie naraz damy cieszą się uwagą bulwarów paryskich: wspomniana już wyżej trucicielka, pani Bianchini i pani Paulmiers, żona deputowanego, która za obraźliwy artykuł wsadziła sześć kul rewolwerowych w pierś zapracowanego srodze dziennikarza.

„Główny herszt." Donosiliśmy już o dziwnem zaiste rozwielmożnieniu się kradzieży strychowych we Lwowie, których sprawców policja ciągle chwyta, ale po schwytaniu pokazuje się, że złapano tylko wspólników, a tymczasem „główny herszt" ciągle się gdzieś ukrywa i „bystre oko" policji wyśledzić o nie może. Szczególna rzecz przytem, iż ci „wspólnicy", zawsze oddają tylko gorsze skradzione rzeczy, podczas gdy z wartościowemi istotnie — jak to np. ma miejsce u p. Petrykiewicza przy ulicy Ormjańskiej l. 24 — ten „główny herszt" ciągle ucieka i ani rusz złapać go nie można. Jak się dowiadujemy, sprawa tych tak częstych kradzieży kradzieży strychowych obiła się o namiestnictwo i p. namiestnik wyraził życzenie, aby tego „głównego herszta" przecież gdzieś przychwycono. Ano, może go się właśnie tam znajdzie, gdzieby się tego nikt nie spodziewał!

Ostrożnie z dziećmi, aby nie było znowu następującego wypadku. Ojciec kupił 5-letniemu dziecku, Romciowi Soblowi, centową „świstawkę" cukrową. Malec bawiąc się nią, w zachwycie świstawkę połknął. Byłoż tam krzyku i płaczu. Ledwie go stacja ratunkowa ukoić mogła.

Ładnym narzeczonym być musiał ten, który wczoraj wieczorem Annie Haszczak zadał ciężką ranę na głowie w bójce, powstałej pewnie nie z powodów miłośnych. Ranę opatrzyło pogotowie, a narzeczonym zajęła się policja.

Do dzisiejszego numeru dodajemy dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika" 8 arkusz powieści p. t. „Te, które kochać umieją".

---

* **Z „Sokoła".** Polskie Tow. gimn. „Sokół" we Lwowie urządza dnia 5 stycznia 1899 r. w wielkiej sali o godzinie 8 wieczorem uroczystą wieczernicę wigilijną dla swych członków i zaproszonych gości. Wpisy przyjmuje Tow. w godzinach wieczornych od 5 do 8 włącznie do 4 stycznia 1899 r. Członkowie w stroju.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

W miejsce powinszowań noworocznych złożyli:

Dla głodnych dzieci dr. Edward Stroynowski 10 zł.

Na weteranów z roku 1831 złożył dr. Zdzisław Marchwicki na ręce skarbnika p. dr. Goldmana 15 zł. — Teofil Jabłoński z Drohobycza 3 zł.

Dla ubogiej wdowy z 5 dziećmi tenże 1 zł.

Zmarli:

Albin Wiedeń, urzędnik węgierskiej dyrekcji skarbowej, zmarł w Budapeszcie dnia 29 grudnia b. r., przeżywszy lat 40.

Leon Gawin Niesiołowski, właściciel wsi Suchy-Grunt w Tarnowskiem, przeżywszy lat 61.

Edmund Jastrzębski, właściciel dóbr w Galicji, prezes Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku b. wiceprezes rady powiatowej, prezes Tow. chown koni i t. d., zmarł w majątku swoim Dębno pod Wojniczem.

Z Warszawy.

Niezwykle ożywioną fizjognomję miały w tym roku zebrania towarzyskie podczas świąt ubiegłych.

W Warszawie podejmowano najbliższych członków rodziny Mickiewicza, a mianowicie: córkę poety Marję z Mickiewiczów Gorecką, bawiącą tam od ubiegłego piątku wraz synem, dr. Ludwikiem Goreckim. Wieczór wigilijny pani Gorecka spędziła zgodnie z tradycją, w gronie rodzinnem u pani Eugenji Czerwiakowskiej. W niedzielę odbyło się wielkie zebranie przedwieczorne u pp. Al. Rajchmanów, gdzie pani Marja Gorocka z synem przyjmowała życzenia świąteczne od 200 blizko zgromadzonych osób. Wśród obecnych znajdował się też Cyprjan Godebski. Zgromadzeni goście wysłuchali przytem przemówienia p. Niemojewskiego do p. Goreckiej, kilku utworów poetyckich, odczytanych przez autorów, oraz licznych i wyborowych produkcji artystycznych. Spiewali bowiem: panie Weychertowa i Frenklówna oraz p. Marso (z Krakowa), grał na skrzypcach dyrektor Młynarski, deklamowali pp. Frenkel i Śliwicki. Wieczór pierwszego dnia świąt pani Gorecka z synem spędziła w domu redaktora *Kurjera warszawskiego* p. Nowodworskiego wśród gości, którzy się tu zgromadzili specjalnie dla uczczenia córki poety. Na raut ten do pp. Nowodworskich przybył liczny zastęp literatów, z Henrykiem Sienkiewiczem na czele, i dziennikarzy, stojących bliżej redakcji *Kurjera*, oraz wielu gości, zamiejscowych bawiących chwilowo w Warszawie.

Odczytano poezje okolicznościowe kilku znanych poetów i poetek; pp. Ładnowski, Frenkiel i Hoffman deklamowali; p. Grąbczewski odśpiewał kilka pieśni, a między innemi nową pieśń p. Bilińskiego do słów Mickiewicza: „Kochanko moja na co nam rozmowa"; pp. Tołwiński i Biliński grali na fortepianie.

W końcu wieczoru redaktor Nowodworski, dając wyraz uczuciom wszystkich zgromadzonych, w serdecznem przemówieniu złożył hołd pamięci poety na ręce córki jego, pani Marji Goreckiej, poczem obecni otoczyli kołem panią Górecką, wynurzeniem swych uczuć solidaryzując się z wygłoszonem przemówieniem.

Dnia 27 grudnia. odbył się w salonach barona Leopolda Kronenberga wielki raut na 550 osób, ku uczczeniu twórcy pomnika, Cyprjana Godebskiego.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30. grudnia.

(Dr. Głąbiński o budżecie szkolnym. — Wnioski p. Ihnatowicza. — Podatek na bilety teatralne. — Droga do Brzuchowic. — Regulacja płac urzędników magistratu.

Zapowiedziane na godzinę 6 drugie posiedzenie „budżetowe" rozpoczyna się o wpół do ósmej.

Referuje w dalszym ciągu prof. dr. Głąbiński objaśniając poszczególne pozycje jak oświaty, płac nauczycielskich itd. a skończywszy, prosi o zatwierdzenie ich.

Zresztą co do budżetu funduszu szkolnego wnosi następujące rezolucje:

Wzywa się magistrat, aby w porozumieniu z radą szkolną okręgową przedstawił wnioski co do stałego polepszenia płac nauczycieli i nauczycielek jak najrychlej;

aby przedłożył jak najrychlej wnioski co do organizacji nowych szkół wydziałowych i przedmiejskich i

aby wszedł w rokowania z gminą wyznaniową ewangielicką, co do zaprowadzenia języka wykładowego polskiego w szkole ewangielickiej od roku szkolnego 1899/1900.

Uchwalono.

Radny Ihnatowicz wykazuje, iż bibljoteki przy szkołach normalnych we Lwowie znajdują się w opłakanym stanie, tak n. p. szkoła im. Zimorowicza posiada dzieł tylko 17, podczas gdy szkoła im. Czackiego ma ich aż 245. Następnie stawia wniosek o polepszenie doli nauczycieli ludowych w ten sposób, iżby ci już najdalej po 10 latach służby wchodzili stale na etat. Ponadto, aby budowę szkół miejskich ograniczyć do mniejszych, np. o 12 klasach, a za to powiększyć ich liczbę.

W wszystkich 3 kierunkach powzięto pomyślne uchwały.

W międzyczasie uchwalono na wniosek dr. Byka wniosek następujący: Wzywa się magistrat, by przedstawił reprezentacji projekt ustawy, zaprowadzający podatek na bilety teatralne na rzecz funduszu ubogich.

Mimochodem zawiadamia wicepr. Michalski, iż w sprawie budowy drogi do Brzuchowic właśnie porozumiał się z marszałkiem i p. Chamcem, którzy zapewnili go, iż wydział krajowy sam tę budowę prowadzić będzie, gdy reprezentacja obiecaną subwencję wypłaci; za kamień miejski „dziękuje", gdyż do budowy użyty będzie li kamień skolski, przez co droga do Brzuchowic będzie wprost wzorową. Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Z porządku dziennego wchodzi sprawa regulacji płac dla urzędników magistratu. Wniosek na „tajność" w tej sprawie upada.

Referuje dr. Marjański: Wszelka słuszność za tem przemawia, aby urzędnicy magistratu z urzędnikami rządowymi zrównani zostali, aby im otworzyć te same widoki, jakie urzędnicy mają np. w sądzie i dyrekcji skarbu. Rzecz ta jednak jest połączona z „rangowaniem" ich, w ślad zatem z większem skonsolidowaniem jak obecnie. Historja tej regulacji jest w tym sensie, że na podanie wniesione w tej materji do reprezentacji miasta, uchwalono na ten cel kwotę 40.000 zł. Ponieważ jednak koszta regulacji wynosić będą 41.300 zł., przeto resztujące 1.300 zł. pokryje się z intercalariów; tak wygląda dzieło sekcji II. zaakceptowane w zupełności przez komisję organizacyjną, która je znowu odstąpiła sekcji V.

Imieniem tejże oświadcza radny Lewicki, iż sekcja V. w tem, a zwłaszcza co do „rangowania" uznaje się niekompetentną. Jest kwestja, czy regulację urzędników należy oddzielić od organizacji magistratu, projektowanej na podstawie projektu pp. Romanowskiego i Lukasa.

Wobec tego, iż już wczoraj ową kwotę 40.000 zł. w budżecie zaakceptowano, a 1. stycznia, dzień, w którym regulacja ma wejść w życie, jest za pasem, chodzi o załatwienie tej formalności, której przeciąganie byłoby połączone z krzywdą dla urzędników (dr. Piętak). Więc trzeba rzecz merytorycznie i prowizorycznie załatwić (dr. Marjański), zatem owo wyrównanie, czyby nie załatwić tej rzeczy w formie „dodatku" stosownego, gdyż właściwą regulację w stosownym czasie załatwi sekcja V.

Ostatecznie jednak, gdy przyszło do załatwienia kwestji przez głosowanie, po żmudnem i skrupulatnem obliczeniu zgromadzonych pokazało się, iż do kompletu brakuje „jednego" członka. A że *lex* jest żelazną, oświadczył prezydent, iż resztę załatwi się jutro t. j. w sobotę.

Notatki literackie i artystyczne.

Dzieje Polski Całokształtu dziejów narodowych, wydanego pod względem zewnętrznym wykwintnie, nie mieliśmy dotąd. Lukę tę postanowił zapełnić prof. August Sokołowski i napisał z pomocą Adolfa Inlendera trzytomową książkę, która nakładem Maurycego Perlesa wyszła jako dzieło prawdziwie luksusowe i ładne. Okładki ozdobione są wyciskami alegorycznych rysunków Henryka Rauchingera, w tekście około sto ilustracyj Matejki, Kossaka, Walerego Elijasza itd. Spotykamy tu reprodukcje wszystkich historycznych obrazów matejkowskich. Książka może znaleść się w salonie każdego zamożniejszego domu — i powinna.

Izydor Kuncewicz: „*Wspólności małżeńskiej*". *Nowela. Lwów 1899.* Drukowaną niedawno w odcinku naszego dziennika nowela p. Kuncewicza wyszła teraz nakładem Księgarni Polskiej, jako osobna książka o 75 str. — i w nowej tej formie odznacza się fizjognomją może aż nazbyt salonową. Wykwintny, gruby papier, śliczne czcionki, okładka artystyczna i bijąca w oczy, choć wcale nie jaskrawa — wszystko to jest tak wymowne, że gdyby na książce nie było daty, możnaby się jej domyśleć. Teraz się wydaje książki tylko bardzo wytwornie. Ale utwór p. Kuncewicza, nowelisty, który odzywa się zresztą dość rzadko i nie należy do „wytwórców powieści", zalewających księgarnie co kwartał nową historją na stary temat, zasługuje sobie na ładną szatę. Jest to kawałeczek Manfreda, albo kawałeczek Fausta. Bohater noweli nie rzuca wielkich kręgów pytajnikowych na wszechświat, nie bada wszystkich objawów życia. Jako syn swego czasu kocha się w analizie mikroskopowej i dopiero z jej pomocą odtwarza obszerniejsze budowy. Wychodzi z ciasnego kąta patrzenia swoich osobistych cierpień i potem rozszerza na otoczenia i oświeca sobie tak, jak mu każe temperament. Mały, troskliwie wystudjowany strzępek duszy — czegoż można chcieć więcej? c.

„Tygodnik illustrowany", który, jak to zaznaczyliśmy już, przeszedł pod redakcję znanego krytyka Ignacego Matuszewskiego i zyskał niezmiernie na zerwaniu z swojem długoletniem hołdowaniem banalnej, mdłej i nudnej literaturze nadobnej", fabrykującej powieści i wiersze *en gros* na eksport, robi się coraz lepszem pismem. Świeżo zapowiada nową powieść Orzeszkowej „Argonauci" i fantazję Bolesława Prusa „Tam." W dziedzinie krytyki literackiej spotykamy się z pracami, które omawiają gruntownie współczesny ruch umysłowy polski. Do niedawna jeszcze *Tygodnik* odznaczał się tem, że oceniał tylko poradniki praktyczne i zbiory kazań.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Dyrekcja kolei państwowych** donosi. Począwszy od dnia 1 stycznia 1899 zarządy kolei austrjackich, węgierskich i bośniacko-hercegowińskich obliczać będą należytości przewozowe i powziątki wyłącznie w koronach i halerzach. Wskazując na obowiązujące od dnia 1 stycznia 1899 postanowienia dodatkowe VIII i XII do § 51 regulaminu ruchu, według których umieszczanie na listach przewozowych deklaracji co do terminu dostawy, jakoteż oznaczanie zaliczek w gotówce i powziątków, dopuszczalne jest tylko w koronach i halerzach, — zaleca się nadawcom towarów, by nawet przy użyciu starych blankietów i listów przewozowych, które jeszcze do dnia 1 kwietnia 1899 będą w obiegu, deklaracje co do terminu dostawy, jakoteż zaliczki w gotówce

powziątki od dnia 1 stycznia 1899 począwszy oznaczali zawsze w koronach i halerzach.

— **Wiedeń** 31 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Pszenica na wiosnę od zł. 9·65—9·66; żyto na wiosnę od zł. 8·40—8·42; kukurudza na maj-czerwiec od zł. 5·27—5·29; owies na wiosnę od zł. 6·14—6·18; olej na styczeń i kwiecień od zł. 33—34. Tendencja spokojna.

SEJM.

(3 posiedzenie 4 sesji VII. perjodu).

Lwów 30 grudnia.

P. Soleski w dalszym ciągu swej mowy na wczorajszem posiedzeniu w tysiącznych przykładach wykazywał uciążliwości poboru podatków — a cała izba od czasu do czasu wybuchała śmiechem, gdy jakiś drastyczniejszy przytoczył wypadek. „Wystąpił przeciwko zapalczywości organów podatkowych, które posądzają kontrybuentów o „zamiar oszustwa.“ „Jeżeli nie zniosę tego na ulicy — mówił — to tem więcej nie zniosę tego od władzy.“ (Brawo). Dalej zapewnia, że słyszał na własne uszy oświadczenia takie od kontrybuentów: „Co wy mnie straszycie socjalistami — ci mi nic nie zrobili, ale egzekutor podatkowy zabrał mi wszystko i ja sam jestem dziś socjalistą!“ W tem leży nie mała groźba na przyszłość — i poważne ostrzeżenie! Mowca apeluje do namiestnika, aby temu zapobiegł.

W ten sposób spełni się i życzenie p. marszałka, ażeby nie posługiwać się ciągle centralnym rządem, ale radzić sobie w kraju. *(Brawo).* Powodem złego zdaniem mowcy jest potulność stron, złe wychowanie niższych urzędników podatkowych, zachęcanie z góry do wyciskania podatków. Błędem jest także, że prowincja demoralizuje młodzież urzędniczą. Kończy prośbą, aby namiestnik sam o prawdzie przytoczonych faktów się przekonał *(Oklaski i brawa, mowcy gratulują).* Mowa p. Soleskiego trwała przeszło ¾ godziny.

Namiestnik p. Piniński zabiera głos, aby niektóre uwagi nieuzasadnione sprostować. Są to uwagi Romanowicza co do rozruchów; Romanowicz obszedł się bezwzględnie i niesprawiedliwie z organami administracyjnymi, zarzucając im niedołęstwo. Zarzutu tego nie poparł dowodami, a nie wiadomo mu, aby p. Romanowicz sam naocznie badał sytuację. Jeżeli się więc dokładnie nie wie, to lepiej nic nie mówić, jak miotać zarzutami niedołęstwa. Mogę zapewnić, że urzędnicy postępowali sumiennie i robili w tych trudnych i ciężkich chwilach co tylko było możliwem. Konstatuje dalej, że p. Romanowicz nie zna ustawy, bo gdyby ją znał, to wiedziałby, że ustawa mówi o stanie wyjątkowym w razie „wewnętrznych niepokojów.“ P. Romanowicz myli się jeżeli sądzi, że można było matematycznie obliczyć teren objęty rozruchami.

Jeżeli były niepokoje w 21 powiatach, to i w piętnastu granicznych musiał być wprowadzony. Powiat krakowski nie był spokojny, a w Podgórzu było kilka groźnych wypadków, więc p. Romanowicz się mylił, że Kraków był dalekim od takich wypadków. Kończy apelem, ażeby na przyszłość nie posądzano bez powodu urzędników.

P. Okuniewskiemu odpowiada, że jego argumenty polegają w pewnym wypadku na artykule *Kurjera Lwowskiego*. Namiestnika chyba nie można czynić odpowiedzialnym za to, co jest w *Kurjerze Lwowskim*. (Wesołość). Zapewnia, że każdą skargę przeciwko urzędnikom bada sumiennie, ale przekonał się, że wiele zarzutów p. Okuniewskiego jest nieprawdziwych. Gdzie jednak było wskazane, tam wytknął usterki ostro i stanowczo.

Co do podniesionego przez p. Okuniewskiego języka urzędowego w korespondencjach między starostwami, a urzędami parafjalnymi, sądzi, że sprawa ta wymaga jeszcze uregulowania. Uważa jednak za niestosowne, że niektóre urzędy parafjalne gr. kat. odsyłają nieczytane pisma władz tylko dlatego, że są adresowane po polsku. (Oklaski i brawa).

P. Barwiński mówił na temat narodowości ruskiej, która oczekuje spełnienia aktu sprawiedliwości wobec swej przyszłości. Mowca uskarża się na brak napisów ruskich na urzędach, co się zdaniem jego sprzeciwia ustawie. Wyraża natomiast cześć dla namiestnika za odczytanie orędzia cesarskiego w języku ruskim i za jego słowa tchnące równouprawnieniem. Mowa p. Barwińskiego była w „ostrzejszym“ jak zwykle tonie — stał on wyraźnie na stanowisku: „niezadowolonego“. *Tempora mutantur!*

Mowca domaga się utworzenia posady lektora języka ruskiego na uniwersytecie i politechnice.

Dodaje w końcu, że dotychczas Rusini jego barwy szli zgodnie z Polakami i wyraża nadzieję, że ustępstwa Polaków i dalej takie współdziałanie umożliwią. Inaczej musieliby Rusini na innej (!) drodze swych praw dochodzić.

Przed uchwaleniem wniosku o zamknięcie dyskusji zapisali się do głosu dla sprostowania faktów pp. Bobrzyński, Pilat, Okuniewski i Skałkowski. Z kolei zabrał głos jako ostatni mowca p. Bernadzikowski imieniem klubu ludowego mówił głównie o rozruchach w powiatach zachodnich. Zarzucał duchowieństwu i szlachcie, że za mało zajmuje się ludem, i że w tej pracy same dobre chęci nie wystarczą. Sądzi, że p. namiestnik zna sprawę za mało (?). Co do rozpolitykowania i rozagitowania — to znaczną część winy przypisuje szlachcie, która często lud w czasie wyborów demoralizowała, walcząc o swój wpływ. Ale najgłówniejszym czynnikiem rozkładu i zaburzeń to żyd — arendarz otaczający siecią pajęczą chłopa i pana i gnębiący najuboższą ludność. Chłop zaprzągnięty do żydowskiej niewoli nie mógł w to wierzyć, że jest wolnym człowiekiem — a raz dowiedziawszy się, że jest wolnym, usiłował gwałtem potargać narzucone na siebie żydowskie pęta. Mowca twierdzi, że na kilka dni przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego był już spokój wszędzie — tak donosiły dzienniki *(które ??!)* (P. *namiestnik*: tak nie było! zupełnie mylnie!). P. namiestnik — mówi p. Bernadzikowski — powiedział, że ludność przyjęła stan wyjątkowy ze spokojem. Był to taki spokój, jak ten, który panował na północy przy odsłonięciu pomnika Mickiewicza.

Głosy: *Co za porównanie!*

P. Jakliński: *Nie należy mieszać rzeczy świętych z codziennemi.*

P. Bernadzikowski w dalszym ciągu żali się, że nie amnestjowano skazanych włościan. Wyraża nadzieję, że p. namiestnik dotrzyma swej obietnicy i szybko zniesie stan wyjątkowy w reszcie powiatów. Co do p. Romanowicza i jego apelu, to wystąpienie jego było czysto oportunistyczne. Zaznacza, że włościanie chcieli wejść do koła, ale koło nie zmieniło statutu, ani nie zrobiło usiłowań w tym kierunku. Patetyczna mowa p. Romanowicza nie zrobiła na nim żadnego wrażenia.

Mowca oświadcza, że będzie głosował za prowizorjum.

P. Bobrzyński sprostował mylne poglądy p. Okuniewskiego i Barwińskiego i wykazał, że zarzuty, jakoby postulaty ruskie nie były uwzględniane, są wprost nieprawdziwe. Owszem — jak się to okazuje z kilku cytowanych przykładów — postulatom ruskim bardzo często daje się pierwszeństwo przed polskimi, a jednak Rusini ciągle są niezadowoleni. Ze słów p. Bobrzyńskiego było widocznem, że p. Barwińsk „naciągał“ fakty w sposób prawie niemożliwy. W jednym wypadku wykazał p. Bobrzyński ku uciesze całej izby, że sami Rusini przeszkodzili założeniu ruskiej szkoły. *(Śmiech i brawa).*

P. Pilat prostuje twierdzenia p. Barwińskiego co do nominacji docentów na uniwersytecie lwowskim.

Z kolei nastąpiły sprostowania faktyczne pp. Okuniewskiego i Barwińskidgo, poczem przemówił p. Skałkowski. Wytknął on w sposób ostry dr. Bernadzikowskiemu jego porównanie stanu wyjątkowego z obchodem Mickiewiczowskim w Warszawie. Było ono wysoce niestosowne *(Brawo!)* Z kolei omówił prowizorjum budżetowe i postawił wniosek uchwalenia rezolucji z wezwaniem do rządu o przyspieszenie regulacji Dniestru. *(Brawo).*

Sprawozdawca p. Potocki Andrzej, zbijał zarzuty p. Okuniewskiego, o ile one tyczyły się budżetu. Co do p. Romanowicza, to cieszy się z jego stanowiska wobec centralizmu. Cieszyłoby go jeszcze, gdyby p. Romanowicz miał w *Słowie polskiem* tyle przynajmniej wpływu, ażeby nie pozwolił korespondentom wiedeńskim prowadzić polityki centralistycznej, wręcz przeciwnej temu, co tu poseł Romanowicz oświadczył. *(Ogromna wesołość w izbie. Brawo!* p. Romanowicz woła: *proszę o głos w sprawie osobistej. Marszałek odpowiada skinieniem głowy).*

W dalszym ciągu polemizuje sprawozdawca z nieusprawiedliwionymi, zarzutami jakie poczynił p. Romanowicz urzędnikom administracyjnym w powiatach zachodnich. W ten sposób można chyba zrazić najlepszych urzędników, a nie zachęcić mniej dobrych!

Konstatuje dalej, że mowa p. Soleskiego była nader interesującą i ciekawą, ale brak czasu nie pozwala na szersze jej już dziś omówienie. Co do p. Bernadzikowskiego to sądzi, że jego krytyka zwłaszcza duchowieństwa i jego działalności jest nieusprawiedliwioną.

P. Romanowicz twierdzi, że pismo, na którego czele stoi, nie sprzeniewierza się idei autonomicznej. Prosi sprawozdawcy, aby takich kwestyj nie tykał, gdyż inaczej on (Romanowicz) może wezwać sprawozdawcę aby użył swego wpływu w innym dzienniku *(scil Czas).*

Przystąpiono do głosowania, w którem przyjęto wszystkie wnioski komisji wraz z rezolucją p. Skałkowskiego.

Wnioski komisji budżetowej.

1. W załatwieniu wniosku p. Karola Dzieduszyckiego, wnosi komisja budżetowa udzielenie pogorzelcom Dziadoszyc wielkich zapomogi w kwocie 700 zł.

2. Odnośnie do wniosku p. Winniczuka, proponuje komisja udzielenie pogorzelcom Pacykowa zapomogi w kwocie 800 zł., a Bratkowiec 500 zł.

3. Na zaradzenie niedostatkowi wywołanemu klęską gradobicia w r. 1898, wnosi komisja przeznaczyć 50.000 zł. do dyspozycji wydziału krajowego celem dania ludności wiejskiej możności zarobku z wiosną. Zarazem proponuje wydz. kr. rezolucję z wezwaniem do rządu, ażeby udzielił dotkniętej ludności wydatnej pomocy z funduszów państwowych.

4. Wreszcie w załatwieniu petycji komitetu wystawowego i wniosku p. Marchwickiego, proponuje komisja udzielenie komitetowi dla spraw wystawy paryskiej kwoty 15.000 zł. dla urządzenia wystawy wyrobów gal. przemysłu artystycznego.

Trzy pierwsze wnioski przyjęto bez dyskusji; przy wniosku czwartym wniósł p. Stadnicki, ażeby subwencja użyta była nietylko na cele wystawy przemysłu artystycznego, ale także na cele rolnictwa. P. Okuniewski sądzi, że kwota 15.000 jest w ogóle za wysoką i że to wydatek nieproduktywny. P. Wereszczyński oświadcza, że zamówiono miejsce tylko dla przemysłu artystycznego, a ta kwota zaledwie starczy, bo właściwie potrzeba by 30.000. P. Romanowicz zaznaczył, że komisja budżetowa miała tylko petycje o subwencjonowanie przemysłu artystycznego. Co do rolnictwa — o tem nie mówiono, więc i on nie może się oświadczyć. Osobiście sądzi jednak, że o ile wystawa przemysłu artystycznego ma cel, o tyle wystawa płodów rolniczych nie przyniosłaby żadnej korzyści. Ale rolnicy mogą zyskać subwencję w drodze podania z funduszu dyspozycyjnego wydziału krajowego.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, wniosek p. Stadnickiego nie został uchwalony.

Meljoracje.

W załatwieniu przedłożenia wydziału krajowego w sprawie szkoły dozorców meljoracyjnych wnosi komisja gospodarstwa krajowego ustanowienie dwuletniego kursu dla dwudziestu pięciu stypendystów od dnia 1. stycznia 1899 roku. Uchwalono.

Podatek rentowy.

Stosownie do wniosku komisji podatkowej uchwalono: Sejm wzywa rząd, aby wyjednał w drodze ustawodawczej uwolnienie procentów od listów zastawnych i obligacyj wydawanych przez krajowe zakłady hipoteczne, towarzystwa na zysk nieobliczone, od opłaty podatku rentowego obciążającego te walory w wysokości 1½%.

Koleje lokalne.

W załatwieniu wniosku p. Andrzeja Potockiego proponuje komisja kolejowa: „Sejm wzywa rząd, ażeby żądaniem zastosowania toru normalnego przy kolejach lokalnych nie utrudniał rozwoju sieci komunikacyjnej, a więc, aby nie stawiał przeszkód budowie kolei wązkotorowych, albo ażeby ewentualnie pokrywał różnicę kosztów. Poleca się wydziałowi krajowemu, aby sprawę tę przeprowadził i zdał sprawę. Uchwalono.

Myta.

Obszarowi dworskiemu w Zatwarnicy udzielono koncesji do pobierania opłat mytniczych od mostu na rzece Sanie na lat 5.

Wnioski i interpelacje.

P. Wiktor interpeluje komisarza rządowego w sprawie budowy linji kolejowej Sambor-granica węgierska.

P. Sredniawski wniósł o podwyższenie taks za podwody dla wojska i w celach urzędowych.

Nadto interpelowali pp.: Nowakowski i Ostapczuk w sprawie nadużyć przy wyborach gminnych.

Następnie odczytał sekretarz p. Urbański protokół dzisiejszego posiedzenia, poczem marszałek oznajmiwszy, że najwyższem rozporządzeniem sesja została odroczoną, zakończył posiedzenie o godzinie 7 m. 25 słowami: „Życzę szanownym panom jak najlepszego nowego roku — a krajowi lepszego roku, niż nim był obecny. Kończąc zaś obrady, zwróćmy się myślą do monarchy i wyraźmy uczucia nasze w okrzyku: „Niech żyje!“ Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk.

Kronika sejmowa.

Posiedzenie sejmowego koła polskiego dla omówienia sytuacji politycznej odbyło się dziś o godzinie 9 rano. Posiedzenie trwało do godziny 12, poczem zostało przerwane i odroczone do wieczora. Ponieważ uchwalono poufność, nie możemy przeto podawać przebiegu obrad; zaznaczamy tylko, że zagaił je prezes koła p. Jaworski i w dłuższej mowie określił stanowisko koła we Wiedniu, zasady, jakiemi się kierowało i rezultaty pracy. Wykazał, że koło w zupełności spełniło swe zadanie tak wobec kraju, jak państwa — a jeżeli tu i owdzie nie dosyć natarczywie domagało się spełnienia postulatów, to wynika to z obecnej wysoce zawikłanej sytuacji parlamentarnej. Wywody prezesa nagrodzone oklaskami uzupełnili kolejno w znakomitych istotnie mowach pp. Abrahamowicz i Kozłowski, wykazując pośrednio błahość czynionych kołu zarzutów. P. Skałkowski poruszył sprawę wstąpienia posłów włościańskich do koła. Na poruszoną tę kwestję zamierza na wieczornem posiedzeniu odpowiedzieć p. Bojko w tym duchu, że usprawiedliwiać będzie abstynencję w chwili obecnej, ale zapewni, że w razie zmiany statutów posłowie włościańscy wstąpią do koła.

Wreszcie pp. ks. Czartoryski i ks. Eust. Sanguszko wypowiedzieli uznanie dla koła polskiego we Wiedniu i zaufanie do jego polityki. Z przyjemnością zaznaczyć należy, że posłowie włościańscy w tym roku brali udział w obradach poselskiego koła sejmowego — czego dotychczas nie uczynili. Na posiedzenie przybył także poseł do rady państwa dr. Dulęba.

Dalszy ciąg obrad poufnych odbędzie się dziś wieczór, poczem wydany zostanie komunikat.

W sprawie drogi do Brzuchowic konferowali pp. Małachowski i Michalski z pp. Chamcem, członkiem wydziału krajowego i Dawidem Abrahamowiczem, prezesem rady pow. lwowskiej. Po dłuższej debacie osiągnięto w głównej kwestji porozumienie. Może więc niebawem pozostaną Brzuchowice połączone ze Lwowem.

Komisja dla kredytu włościańskiego odbyła posiedzenie d. 30 hm. pod przewodnictwem dr. Pilata. Po dłuższej rozprawie uchwalono wybrać referentem p. dr. Skałkowskiego z przydaniem mu ako correferenta p. Paszkowskiego, tudzież subkomitet złożony z pp. Romera, Onyszkiewicza i Wachnianina. Komisja ta ma się zająć zbadaniem praktycznych wyników działalności kas Reifeisena.

Skonfiskowana interpelacja. Poseł Ostapczuk wniósł interpelację w sprawie konfiskaty *Hromadskij Hołos*. Ponieważ wniósł ją za późno, przeto p. marszałek w myśl §. 79. regulaminu wstrzymał jej odczytanie.

Rekord. Sesja sejmowa była krótką, ale posłowie nie próżnowali. Piątkowe posiedzenie było jednem z najdłuższych, jakie odbyły się w ciągu lat piętnastu. Posłowie byli prawie dwanaście godzin w gmachu sejmowym bez przerwy, gdyż od godziny 9. do 12. w południe trwały obrady koła, od 12. do 7½ posiedzenie sejmu, a od 7½ ponownie obrady koła do godziny 8½. Djety poczciwie zapracowane.

Bufet w sejmie objął w tym roku p. Moledziński z kasyna narodowego. Wybór bardzo trafny, gdyż sądząc z trzech dni ubiegłych bufet jest doskonały i względnie tani. W każdym razie jest o wiele lepszy, niż w kilku ostatnich latach. Spodziewamy się, że nasza pochwała nie zepsuje p. restauratora, ale owszem zachęci go do wytrwania w dobrem przedsięwzięciu szanowania żołądków posłów i sprawozdawców.

Nowo utworzony klub (secesjoniści ze stronnictwa lewicy) ogłasza następującą odezwę:

„Niżej podpisani posłowie na sejm krajowy uznają za potrzebne złączyć się w samoistną grupę na podstawie zasad następujących:

„Uznajemy, że lepszą przyszłość dla narodu może zapewnić tylko polityka demokratyczna i postępowa, tj. uwzględniająca sprawiedliwe interesy wszystkich warstw ludności — a zwłaszcza prowadząca mniej oświecone masy ludowe do zrozumienia i wykonywania praw jak zarówno i obowiązków obywatelskich.

„Przekonani jesteśmy atoli, iż kraj zaniedbany pod względem kulturnym i zubożony materjalnie przez dawne nieprzyjazne rządy, potrzebuje teraz przedewszystkiem pokoju wewnętrznego do podźwignięcia się z zastoju pod względem oświaty i z nędzy ekonomicznej.

Wobec groźnego przesilenia, jakie obecnie przechodzi jedyne państwo, w którem narodowość nasza ma prawnie zagwarantowaną możność swobodniejszego rozwoju, wobec silnego szerzenia się w kraju samym radykalnych prądów socjalnych i antinarodowych, tem bardziej uważamy bezwzględne przestrzeganie solidarności narodowej nietylko w polityce parlamentarnej, ale w całem życiu publicznem za nieodzowną konieczność. Sądzimy też, że wzgląd na interes narodowy powinien być uważany przez wszystkie stronnictwa patrjotyczne za obowiązek wyższy po nad wszelkie doktryny socjalne i programy partyjne.

Gotowi do współdziałania z każdem stronnictwem, które stoi na gruncie narodowym i uznaje tę zasadę, pozostajemy nadal jako oddzielna grupa, ufni, iż postępowanie nasze uzyska aprobatę i poparcie szerokich kół w kraju.

Lwów 30 grudnia 1898.

A. Rayski, dr. Jakliński, dr. Bednarski, L. Wiśniewski, K. Dzieduszycki, Karol d'Abancourt, dr. Jabłoński, T. Merunowicz.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 31 grudnia. Rząd poczynił wszystko co było potrzeba z powodu ustania działalności ustaw konstytucyjnych z dniem 1 stycznia 1899. Na razie podatki nie będą wcale ściągane, wskutek czego odpada konieczność popełnienia nieprawidłowości przez rząd, którą popełniłby, gdyby ściągał podatki bez uchwały parlamentu. Przez to także odpada środek agitacyjny, który chciano przeprowadzić w wielu gminach, mianowicie, aby odmówić płacenia podatków jako nie nałożonych zgodnie z ustawą.

Zapasy kasowe skarbu państwowego są tak znaczne, że wystarczą na kilka miesięcy bez ściągania nowych podatków.

Pobór rekruta odbywa się zwykle dopiero w kwietniu, tymczasem więc ma rząd dość czasu do załatwienia swego zatargu z opozycją.

Budapeszt 31 grudnia. Wczorajsze posiedzenie odbywało się prawie przy pustych ławkach, posłowie bowiem wszyscy bawili w kuloarach, gdzie toczono rokowania w sprawie kompromisu między większością a stronnictwami opozycyjnemi. Dep. Juljusz Andrassy konferował z Banffym, Szilagyim i Csakym. Wszyscy uważają Szilagyiego za jedynego, który mógłby się podjąć pośrednictwa między stronnictwami. Początkowo zdawało się, iż kompromis przyjdzie do skutku, ale wkrótce już nadzieje te się rozwiały, gdyż opozycja obstawała przytem, aby Banffy w pewnym oznaczonym czasie podał się do dymisji, Banffy zaś oświadczył, że nie ustąpi pod żadnym warunkiem.

Budapeszt 31 grudnia. Koniec wczorajszego posiedzenia był bardzo burzliwy. Przemawiało tylko dwóch mowców do porządku dziennego, poczem nastąpiły enuncjacje przewódców partji co do jutro zaczynającego się stanu pozaprawnego. Mowcy opozycyjni uderzali gwałtownie przeciw tej fazie, zrzucając całą odpowiedzialność na br. Banffy'ego.

Br. Banffy zabrał głos, ale powstał straszliwy hałas, opozycja podbiegła ku niemu z pięściami, partja liberalna otoczyła go murem, a Banffy mówił wśród takiego hałasu, że tylko stenografowie go słyszeli. Otóż wedle stenogramu odparł on obwinienia opozycji i oświadczył, że to właśnie na opozycję cała odpowiedzialność spada. Wśród ogłuszającego hałasu posiedzenie zamknięto.

Budapeszt 31 grudnia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie cesarskie, ustanawiające kwotę w dotychczasowej wysokości.

Z sejmów.

Linc 31 grudnia. Sejm uchwalił utworzenie fundacji poświęconej pamięci śp. cesarzowej Elżbiety i regulację płac urzędników krajowych.

§ 14.

Wiedeń 31 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza pismo cesarskie odręczne do prezydenta ministrów hr. Thuna, postanawiające, że stosunek kwot opłacanych przez obie połowy monarchji na pokrycie wspólnych wydatków pozostaje na przeciąg roku 1899 bez zmiany.

Wiener Zeitung ogłasza dalej cesarskie rozporządzenia, wydane na podstawie §. 14., a tyczące się przedłużenia działalności związku cłowego i handlowego, oraz stosunku z austro-węgierskim bankiem po dzień 31. grudnia 1899, oraz odroczenia na jeden rok wykonania postanowień umowy w sprawie długu 80 miljonowego. Gdyby w ciągu roku 1899 weszła w życie ugoda pomiędzy oboma połowami monarchji, co do traktatu cłowo-handlowego, co do stosunku z bankiem austro-węgierskim i długu 80 miljonowego, jako też gdyby na Węgrzech stan dzisiejszy lub też stosunek wzajemności nie zostały utrzymane bez zmiany, wówczas poczynione zarządzenia i tracą swoje znaczenie.

Dalej ogłasza *Wiener Zeitung* rozporządzenia na podstawie §. 14. wydane, a tyczące się kontroli zamknięcia rachunkowego budżetu austrjackiego za rok 1898, oraz w sprawie prowizorjum budżetowego po koniec marca 1899, oraz w sprawie udzielenia zapomóg z funduszów państwowych dla okolic dotkniętych klęskami elementarnemi.

Wszystkie te rozporządzenia wchodzą w życie z dniem 1. stycznia 1899.

Wiedeń 31 grudnia. Dzisiejszy *Fremdenblatt* wyliczając ogłoszone dziś w *Wiener Ztg* rozporządzenia cesarskie, zaznacza, że jest to następstwem obrad parlamentarnych, które pozostawały bez rezultatu. Dziennik dodaje: Zarówno co do kwoty, jak i co do reszty prowizorjum ugodowego zamierzane było, że prowizorja te przedłożone parlamentowi, mają obejmować termin tylko półroczny; wynika to także z przedłożeń wniesionych w izbie posłów.

Ponieważ jednak zgoła nie przyszło do parlamentarnego traktowania tych przedłożeń, trzeba było odwołać się co do kwoty do decyzji korony. Reszta prowizorjum ugodowego wchodzi w życie na podstawie § 14.

Podczas gdy na wypadek, gdyby prowizorjum co do kwoty przyszło do skutku w drodze parlamentarnej, przedłużenie tego prowizorjum przez parlament po upływie terminu półrocznego możnaby sobie łatwo wyobrazić, jeśliby do tego czasu nie osiągnięto pomiędzy obu państwami definitywnej umowy w sprawie kwoty, to natomiast przy przedłużeniu prowizorjum kwotowego w drodze pozaparlamentarnej, byłoby rzeczą nieodzowną po upływie 6 miesięcy odwoływać się znowu do interwencji korony. Ażeby tego uniknąć, przedłużono oba prowizorja na cały rok. Równy termin trwania obu prowizorjów uwydatnia także ponownie związek ścisły, jaki zachodzi między kwotą a traktatem cłowo-handlowym.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż 31 grudnia. Grono wybitnych literatów, między nimi wielu akademików, jak Coppee, Lemaitre, Bourget, zawjązało nową ligę „La patrie francaise“ celem zwalczania agitacji dreyfusowskiej i obrony interesów armji.

Paryż 31 grudnia. Dziennik *Matin* twierdzi, że ostatnie zeznania p. Barthou przed trybunałem kasacyjnym miały bardzo wielkie znaczenie.

Awans w armji.

Wiedeń 31 grudnia. Porucznikami rezerwowymi mianowani: (liczby bez dodatku oznaczają pułki piechoty) Zima Jerzy 67. Kozak Eugenjusz 67. Szczerba Aleksander 17. Hajdukiewicz Marjan 30. Zych Marcin 20. Zahradnik Wacław 90. Maszewski Józef 40. Jaglarz Fr. 13. Wierciński Kazimierz 30. Rogoziński Karol 7. Gorzycki Rudolf 15. Kozłowski Miecz. 13. Jurewicz Zenon 30. Bielewicz Antoni 56. Tarczyński Wład. 13. Lewicki Wład. 30. Szczepan Fr. 15, Hendrich Jarosław 74. Sienicki Marjan 24. Matwiński Karol 90. Klärman Wilhelm 51. Szczepański Jan 30 bat. strzel.

Dzerowicz Ignacy 30 bat. strz. Jaśko Cyryl 18. Ungar Wilh. 52. Szaraniewicz Konst. 32 bat. strz. Jurystowski Mik. 16 bat. strz. Drągowski Zygmunt 30. Korotkiewicz Marjan 13. Szaraniewicz Stefan 58, Podsadecki Jan 13, Abrahamowicz Karol 80, Retter Jon 13, Robaczyński Józef artyl. 12, Lewicki Włodz. artyl. 32, Okęcki St. artyl. 11, Rotter Edmund art. 37, Dąbrowski Edward art. 29, Ściborowski Zygmunt, Szajer Juljan i Carzanowski Wład. art. 32, Sliwka Stefan 3.

Piotrowski Feliks 13 Matwijas Sofron 30, Kamiński Luwwik 13, Harambasza Jan 50, Przybylski Zygmunt 56, Nowiński Bronisław 13, Czarsoryski ks. Adam pułk ułanów 6, Biliński Konstanty uł. 1, Staniszewski Władysław art. 31, Kłębkowski Zygmunt art. 10, Baraniecki Jan art. 33, Nowiński Stanisław art. 33, Kwiatkowski Jan art. 3, Szczepański Kazimierz art. 30, Koza Andrzej art. 5, Zieleniewski Zenon art. 29, Witoszyński Roman art. 10.

Rozwadowski Konstanty art. 31. Ehrenberg Oskar art. 3. Jankowski Antoni art. 31. Małachowski Eugenjusz art. 29. Szeleski Dymitr art. 10. Skępski Ryszard art. 6. Oleśnicki Jarosław art. 11, Michalski Jerzy art. 2. Raczyński Józef art. 2. Łuczański Ant. art. 4. Antonowicz Emanuel art. 4. Epstein Rudolf art. 6. Bejnarowicz Jan oddział sanitarny 3.

Wiedeń 31 grudnia. Hr. Thun był wczoraj na dłuższej audjencji u cesarza.

Rzym 31 grudnia. Według *Tribuny* potwierdza się wiadomość, że cesarz Wilhelm w miesiącu kwietniu p. r. przybędzie do Rzymu.

Zbaraż 31 grudnia. Przybył tu umyślnie z Paryża pewien handlarz starożytności i zakupił w Glinnej 3 szafy na książki z czasów Ludwika XIV. Szafy przeznaczone są na wystawę w Paryżu.

Londyn 31 grudnia. *Times* donosi z Shangaju, że mimo protestu angielskiego ambasadora rząd chiński zezwolił na rozszerzenie francuskiej kolonji. Stało się to wskutek presji wywartej z Pekingu.

Madryt 31 grudnia. Ajencja Fabra donosi, że wiadomość dziennika *Liberal* o sprzysiężeniu dziesięciu oficerów potwierdza się. Mianowicie potwierdził jeden z ministrów, który tej sprawie przypisuje wielkie znaczenie.

Stambuł 31 grudnia. Rosyjski ambasador w Stambule, Sinewjew, został przyjęty przez sułtana na audjencji. — Jak słychać układ z genueńskim zakładem budowy okrętów został unieważniony. — Wobec doniesień dzienników francuskich, jakoby Porta mobilizowała wojska w niektórych wilajetach. *Agence de Constantinopel* donosi, że ta wiadomość jest pozbawiona wszelkich podstaw, gdyż właśnie w wilajetach, o które chodzi, t. j. w salonickim i monastyrskim, panuje zupełny spokój i nie ma żadnego powodu do nadzwyczajnych zarządzeń.

Kanea 31 grudnia. Komendant austrjackiego torpedowca „Leopard“ wraz z oficerami został przyjęty przez ks. Jerzego na audjencji.

Paryż 31 grudnia. „Ajencja Hawasa“ donosi, że z powodu mianowania ks. Jerzego na komisarza czterech mocarstw na Krecie nastąpiła bardzo serdeczna wymiana depesz pomiędzy królem greckim a ks. czarnogórskim. Król grecki nadał następcy tronu czarnogórskiego wielki krzyż orderu Zbawiciela.

Wiedeń 31 grudnia. Cesarz zamianował nadzwycz. profesora astronomji na politechnice we Lwowie dra Wacława Laskę, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu w tymże zakładzie.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 grudnia 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. A. hr. Broel-Plater z Poznania. R. br. Streibenwitz z Wiednia. H. hr. Potworowski z Ratczy. W. Garapich z Szyły. J. Bober z rodziną z Krakowa. J. Mandel z Wiednia. J. Rylska, W. Żeleński z Krakowa. Z. Hendel z Krakowa. B. Robert z Kopyczyniec. M. Kollmann z Wiednia. H. Cohn z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Angermann z Jasia. K. Lipiński z Sanoka. J. Kellermann z Kańczugi. K. Alzner z Żółkwi. Z. Kościszewski z Bilczy Złotej. F. Hackheil z Tarnowa. W. Ostrowski z Sanoka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu

WOLNE POSADY.

Ekonom potrzebny płaca miesięczna 6 złr. i ordynarja, dla kawalera wikt drugiego stołu. Podania przyjmuje Fressen w Milatynie p. Sądowa Wisznia. 7

SPRZEDAŻ.

Pączki po 4 ct. cztery razy dziennie świeże, znane z dobroci w Cukierni Czesława Schneidra, ulica Batorego 32 naprzeciw Gimnazjum. 8

34 centy pół kilo bezwonnego znakomitego smalcu na pączki do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego**, we Lwowie, ul. Batorego l. 2. 662

Na karnawał znane pączki warszawskie każdego czasu świeże. Ruska 3 (przedtem Rynek 26). 6

ROZMAITOŚCI.

Z drugiej ręki zaabonuję jakąkolwiek gazetę francuską. L. T. Łyczaków 15, II. 14. 9

Illustr. cennik polskich maszyn do pisania systemu Korosteńskiego wyjdzie z końcem stycznia 1899. P. T. Reflektantów upraszamy do tego czasu o cierpliwość.

Książki powieściowe, (także „Dzieje powszechne" Bondyego) sprzeda tanio i spis wysyła za nadesłaniem kartki dubeltowej: **Bogdański w Myślenicach.** 1

Biegły muzyk zarazem stroiciel i nauczyciel gry na fortepianie, który grywa także na wieczorkach karnawałowych poleca się względom Szanownej Publiczności. Bliższa wiadomość pod literami B. D. Plac Dominikański l. 3, II. piętro.

Przyjmę dwóch pp. studentów z domu inteligentnego na stancję. Wiadomość u dozorcy domu ul. Słodowa l. 4. 5

Każdy przyjaciel chrześcijańskiego, polskiego handlu i przemysłu powinien się postarać o noworoczny Nr. okazowy „Dźwigni". Wystarcza adres: Redakcja „Dźwigni" we Lwowie. 4

Do sprzedania

Folwarczek rustykalny 9 morgów roli, w tem ¾ m. sadu; dom z drzewa, nowy, o 4 pokojach, duży balkon kryty, piwnica murowana. Stodoła, stajnia i kurnik murowane pod jednym dachem; spichlerz z trzema przedziałami z drzewa, gołębnik, gnojarka murowana. Bróg ogromny. Wszystko w najlepszym stanie. Od Przemyśla 40 minut koleją od dworca pół godziny dobrą murowaną drogą. Okolica przepiękna, studnia w ogrodzie.

Adres w administracji.



Pasaż Hausmana

LWOWSKIE FOTO-PLASTIKON

(46 razy premiowane). 47

W tym tygodniu jest do widzenia:

Podróż na około ziemi.

Wstęp 10 centów. Dzieci płacą połowę.

TYLKO 16

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica Trybunalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekana pieczeń	12 "
Flaczki	12 "
Nóżka cielęca z chrzanem	10 "
Kiełbaska z chrzanem	5 "
Kawior	15 "
Obiad w abonamencie	40 "

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

Najodpowiedniejszym podarkiem dla polskich dzieci jest **WOJSKO POLSKIE z r. 1831.** 32

w arkuszach i książeczkach **wydania A. J. MIZIEWICZA w Kołomyi.**

Do nabycia w księgarniach i lepszych handlach papieru.

Ochronna marka: *Kotwica.*

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze,

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwicą" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

100 do 300 zł. miesięcznie

zarobić mogą osoby każdego stanu **we wszystkich miejscowościach** pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka, przez sprzedaż ustawą dozwolonych papierów państwowych i losów. — Zgłoszenia do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschegasse 8 **Budapeszt.** 235

Łyżwy

Halifaks zwykłe zł. 1.20, z lepszej stali 1.70, niklowane 2.50, z szerokimi ostrzami 3, niklowane 4.50. **Halifaks** damskie lekkie, zł. 1.30, niklowane 2.40. „Halifaks-Jackson" polerowane, zł. 3.25, niklowane zł. 5. „Merkur albo Helvetia" zł. 2.50, niklowane 4.25. „Jackson-Heynes polerowane zł. 4.25, niklowane zł. 5, z ostrzami z boku wklęsłymi zl. 6. „Helios" niklowane zł. 6. „Stefania" zł. 8.50. **Paski tylne do łyżew** para 30 ct. poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny, Lwów, plac Marjacki l. 9. 43

Cennik specjalny łyżew na życzenie.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE 10

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 105, 1.55, 2.—, 2.25, 2.50 i 3.

Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.

Prawdziwe saskie

SKARPETKI, POŃCZOCHY

dla pań, panów i dzieci.

KRAWATY

w największym wyborze.

Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.

Koszule, **Kaftaniki**, **Kalesony i majtki**, **Skarpetki i pończochy**, **Ogrzewacze na żołądek**, **Kamasze** — dla pań, mężczyzn i dzieci

Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

PURITAS MYDŁO DO UST — Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów: — Specyficzne —

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878. **Dr. C. M. Fabera**, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana I. itd. **Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3.** Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. **Dra Fabera** Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Także jest też do nabycia: **c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.**

Herbatniki ½ k. 70 ct., **Pomadki** zwykłe ½ k. 60 ct., **Cukry deserowe** w kartonie ½ kl. 1 zł., **Karmelki** ½ kilo 50 ct. Zamówienia balowe i weselne na torty i z elewacjami. **Lody, Galarety, Blamanże** i t. p. przyjmuje i starannie wykonuje

Cukiernia Cz. Schneidra

ulica Batorego l. 32, naprzeciw gimnaz.

J. FLORENZ

c. i k. nadworna fabryka wag

Wiedeń, I/1 Franz Josefs-Quai 3.

Dla odsprzedawców **wielki** rabat.

Katalogi gratis i franco. 42

Kukurudzę, grys, jęczmień

oraz i

WĘGLE

w całych wagonach.

ANYŻ dla gorzelń w każdej ilości

dostarcza

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, pasaż Hausmanna l. 5.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **EUGENJI WECKERÓWNEJ,** Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 12 1—?

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość. Zastępują zupełnie mydło i puder. WYŁĄCZNY WYRÓB A. Motsch & Co. W WIEDNIU I. LUNECK Nr 3.

Łyżwy

„Halifax" dobre, para	zł.	1.20
„Halifax" ze stalowemi nożami	"	1.70
„Halifax" z szerokiemi nożami	"	3.00
„Halifax" niklow., wąskie noże	"	3.00
„Halifax" niklowane, szerokie noże, para	"	5.00
„Halifax" damskie nieniklowan.	"	1 30
„Halifax" " niklowane	"	2.50
„Halifax" system Jackson Heines, niklowane	"	5.50
„Mercur" lub „Helvetia" nieniklowane, para	"	2.60
„Mercur" damskie, niklowane, szerokie noże	"	5.00
„Nurmis" niklowane, szerokie noże	"	6.00
„Jackson Heines" niklowane, lekkie, para po zł. 6.— i	"	6.50
Paski do łyżew para	ct.	30

Dla Towarzystw Sokolich i szkół odpowiedni opust.

poleca 35 1—2

Piotr Chrząstowski,

Handel żelazny, — Lwów, plac Kapitulny l. 1.

Co powiada nam Quäker? „Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniu ... zupie, sosach, dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znakomity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 32 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerij. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw ...." **Jedzcie**

Quäker Oats

„PRIMUS"

Tutki klejone z najprzedniejszej **bibułki egipskiej** wszędzie do nabycia.

Naszym szanownym odbiorcom

przy zmianie roku, najszczersze życzenia składa i poleca się dalszym względom firma

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, Hetmańska l. 4.

Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu 111

z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

NA NAFTĘ NACZYNIE GRATIS.

Mając na składach moich kilkaset kamionek zawartości około 60 litrów daję dla dogodności P. T. Odbiorcom z prowincji, reflektującym na zakupno mniejszej ilości nafty taką kamionkę gratis.

W naczyniu tem przechowuje się nafta najdłuższy czas bez żadnego ubytku. 37

Za dobroć towaru ręczy od 40 lat znana **firma:**

PIOTR MIĄCZYŃSKI, Lwów, Sykstuska 47.

Alt bewährtes diätet. cosmet. Mittel (Einreibung) zur Stärkung und Kräftigung der Sehnen und Muskeln des menschlichen Körpers.

Kwizda's Fluid

Marke Schlange (Touristenfluid).

Von Touristen, Radfahrern und Reitern mit Erfolg angewendet zur Stärkung und Wiederkräftigung nach größeren Touren.

Preis ¹/₁ Flasche ö. W. fl. 1.—, ½ Flasche fl. —.60.

Echt zu beziehen in allen Apotheken.

Hauptdepot Kreisapotheke Korneuburg bei Wien.

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a"

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ehrbara, w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

Ogłoszenie konkursu.

Przy tutejszej c. k. Dyrekcji kolei państwowej wakuje posada „geometry" z pierwszą roczną płacą X. klasy rangi służbowej (kolejowej) w kwocie 700 złr. i dodatkiem na mieszkanie w Stanisławowie w kwocie 240 złr.

O tę posadę mogą się ubiegać słuchacze c. k. wyższej szkoły politechniczej, którzy ukończyli dwuletni kurs geodetyczny, tudzież złożyli przepisany dla geometrów egzamin państwowy.

Obok ogólnych warunków przyjęcia t. j. obywatelstwa austrjackiego, nieprzekroczonego wieku 35 lat i uzdolnienia fizycznego winni wykazać kandydaci znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie, jakoteż jednego z języków krajowych.

Podania należycie ostemplowane i dokumentami zaopatrzone należy wnosić do c. k. Dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 25. Grudnia 1898.

44 1—1 **C. k. Dyrekcja kolei państwowej.**

Główny skład dla Galicji istniejący od lat 53

ulica Trybunalska we własnej kamienicy.

Kazimierz LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna

PORCELANY, SZKŁA, majoliki, fajansów, steingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i Alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracji pokojów.

Jedyny skład prawdziwych ROSYJSKICH SAMOWARÓW WORONCOWSKICH i oryginalnych angielskich FILTRÓW do wody.

HERBATA rzeczywiście chińska, drogą lądową przez Rosję sprowadzana, tylko najlepsze gatunki ¼ funta 55 ct., 75 ct., zł. 1.— i zł. 1.25. 38 1—1

Moją naftę niezapalną

dostawiam do domów 41

w naczyniach blaszanych plombowanych celem zapobieżenia nadużyciom.

Piotr Miączyński, Sykstuska l. 47.

Przy pewnem pierwszorzędnem krajowem

Towarzystwie ubezpieczeń

jest do rozdania kilka posad **o stałej płacy** z kosztami podróży i djetami, z widokami na

stabilizację i uprawnienie do emerytury

dla 1—3

urzędników podróżujących.

Znajomość słowiańskiej mowy krajowej pożądana, jednak nie jako warunek. Kompetenci posiadający dobrą reprezentację i mający dobre zachowanie w lepszych kołach, zechcą swe oferty z podaniem dotychczasowego zajęcia posłać do ekspedycji ogłoszeń **Rudolfa Mosse** w **Wiedniu** pod **„W. O. 5479"**.

Założony w roku 1853.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

11 pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ul. Karola Ludwika 1.

wyłączny właściciel Artur Schellenberg

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe, monety i losy tak krajowe jak zagraniczne

oraz

LOSY na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

Christofle & Cie

117

c. k. nadworni dostawcy

w Wiedniu I. Opernring 5.

Pod gwarancją grubo posrebrzane nakrycia stałowe i sprzęty stołowe, kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, podstawki w wykonaniu pojedynczem aż do najbogatszego.

Artykuły specjalne dla hotell, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensjonatów, menaży i t. d.

Biały metal główny. Nakład srebra jest stemplowany na każdej sztuce, tak jak pełne nazwisko **CHRISTOFLE** i: ocena marka fabryczna.

Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek stołowych	16.50	12 łyżeczek do Mokki	6.50
12 grabków	16.50	1 chochla do zupy	5.50
12 noży	17.—	1 chochla do mleka	3.25
12 widelców deserow.	15.—	1 łyżka do jarzyn	4.—
12 noży deserowych	15.—	12 podstawek do noży	8.50
12 łyżeczek do kawy	8.50	1 widelec do sałat	1.50

Kosztorysy i illustr. cenniki bezpłatnie.

We Lwowie nabywać można po cenach fabrycznych u **Juliana Strzeleckiego.**

Bank Rolniczy

we Lwowie, plac Smolki l. 5,

poleca do

siewu wiosennego

Oryginalny jęczmień probsztajski drugorzędny
" " " pochodzenia szkockiego
" " holsztyński Chevalier
" " szkocki (zwany „Zukunftsgerste") dający 5—600 kg. więcej jak inny,
" owies probsztajski
" " duński
" " szwedzki

oryginalną pszenicę jarą szwedzką

oryginalne żyto jare szwedzkie.

Wszystkie powyższe gatunki są bardzo plenne i wytrwałe. 39 1—2

Zamówienia przyjmuje się tylko do 15 lutego 1899.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 24

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Lauder, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łepaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Steff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Täuzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.

Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.